

★ BEZDOMNA KULTURA ?	str.4
★ NIEZALEŻNI Z GRAJEWA	str.5
★ NAPAD W CIECHANOWCU	str.7
★ BANKRUT Z KOLNA ?	str.8-9
★ MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA	str.10

# KONTAKTY

6(6)

4 LISTOPADA 1990

CENA 1000zł



Janusz Berner

w listopadzie

*Czas odmawia litanie  
odeszli  
odeszli*

*czujemy na sobie  
spojrzenia wszystkich  
nieobecnych*

*pamięć pełni dyżur  
przy płytach  
kamiennych  
przy kopczykach  
ziemi*

*Kto zostawia tęgę  
kto kilka płomieni  
obok zeschniętego liścia  
obok chryzantemy*

*na granicy  
co łączy i dzieli*

KONTAKTY

## W następnym numerze:

piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o losach łomżyńskich ziemian za władzy ludowej \* Paweł Bednarek o prywatyzacji w Łomży i w Kolnie \* Gabriela Szczęsna o tajemnicach wojskowych \* Janusz Korwin-Mikke o kobietach swojego życia. Ponadto: „Zakazany wiec”, oferty matrymonialne, program TV na cały tydzień.

**BANK INICJATYW LOKALNYCH** powstanie w Łomży. W jego zorganizowaniu pomoże delegacja z francuskiego Ministerstwa Pracy, która już po raz drugi odwiedzi Łomżę. Tym razem na początku listopada.

**NA DWUTYGODNIOWE SZKOLENIE DO PARYŻA** wyjedzie 5 pracowników z Biur Pracy w Łomżyńskim.

**NADBIEBRZAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWCÓW**, Kupców i Ziemian z Grajewa nawiązało współpracę z łotewską kooperatywą. W pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie typu joint-venture strona polska wniosła 51 proc. kapitału. Polacy zostaną zatrudnieni przy odbudowie zabytków (kościółów, klasztorów) na Łotwie, natomiast Łotysze będą nam budować domki jednorodzinne typu fińskiego. W listopadzie spodziewane jest oficjalne podpisanie dokumentów.

**INSPEKCJA Z PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ** sprawdziła stan przygotowań województwa do wyborów prezydenckich. Po dwudniowej kontroli wystawiono ocenę bardzo dobrą.

**PRZEKROCZENIE GRANICY POLSKO-RADZIECKIEJ** będzie ułatwione do 4 listopada. Osoby, które chcą odwiedzić groby swoich krewnych muszą na granicy, oprócz dowodu osobistego lub paszportu, przedstawić zaświadczenie o posiadaniu grobów rodzinnych w ZSRR.

**DANUTA KUBIAK**, nauczycielka z Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie, otrzymała nagrodę Ministra Edukacji Narodowej za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej.

**ODSLONIĘTO POMNIK PAMIĘCI PACYFIKACJI** wsi Łempice przez NKWD. W uroczystościach brali udział wojewoda Franciszek Adamiak oraz senator Lech Koziół. (Sze-

rej o pacyfikacji – wkrótce).

**STANISŁAW LUTO-STAŃSKI**, rzeźbiarz z Lutostani, wygrał w Stanach Zjednoczonych konkurs na wykonanie pomnika ks. Jerzego Popiełuszki. Pomnik ufunduje Polonia amerykańska.

**STANISŁAW ŻYWOLEWSKI** z Hajnówki prezentuje swoje oryginalne prace w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

**988 TO NUMER** „Telefonu Zaufania” w Łomży (czynny we wtorki i czwartki w godz. 17.00 - 22.00). Przy telefonie dyżurują psycholodzy i pedagodzy.

**WOJEWÓDZKI KOMITET WYBORCZY** Włodzimierza Cimoszewicza mieści się w Łomży przy ul. Wojska Polskiego 2, tel. 65-03. Rejonowe Komitety w: Zambrowie – ul. Białostocka 2, tel. 24-29, Wysokiem Mazowieckiem, ul. Mickiewicza 1, tel. 23-23, Grajewie – ul. os. Waltera, pawilon nr 9.

**O POMOC** dla wychowanki Domu Dziecka zwraca się Zarząd Wojewódzki TPD. Życzliwe osoby i zakłady pracy proszone są o dofinansowanie książeczki mieszkaniowej sieroty. Wpłaty kierować na konto TPD ZW – PKO Łomża nr 45519-1254-132 z dopiskiem: „Dofinansowanie książeczki mieszkaniowej”.

**GRODZISKO W STAREJ ŁOMŻY** – to tytuł wystawy archeologicznej zorganizowanej w galerii SP nr 9 w Łomży. Wystawę można zwiedzać do 15 listopada, w godz. 10.00-16.00.

**6 LISTOPADA** br. o godz. 13.00 w UW odbędzie się spotkanie z prezesem Zarządu Głównego Związku Sybiraków – senatorem Ryszardem Reiffem.

**VI KONKURS** Poetycki „Mazowsze – Kurpie – Podlasie” ogłosiło Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury woj. siedleckiego. W konkursie mogą

wziąć udział amatorzy i twórcy profesjonalni, którzy wysłają 5 wierszy (w 4 egz. maszynopisu) na adres Stowarzyszenia: 08-110 Siedlce 1, skrytka poczt. 9, z dopiskiem na kopercie „Mazowsze – Kurpie – Podlasie”. Termin zgłoszeń upływa 15 listopada. Do opatrzonej godłem wierszy należy dołączyć kopertę z danymi autora.

**NA KONCERT** młodzieżowych grup rockowych zaprasza 3 listopada o godz. 12.00 Miejsko-Gminny Dom Kultury i kino „Kosmos” w Zambrowie.

Zdjęcia na okładce: Roman

## ZNAKI CZASU

• Ostatecznie 7 kandydatów wystartuje w wyborach prezydenckich (Mazowiecki, Wałęsa, Cimoszewicz, Bartoszcze, Tymiański, Moczulski, Morawiecki). • Ks. Henryk Jankowski spotkał się z przebywającymi w więzieniu mordercami ks. Jerzego Popiełuszki. • W Rzymie spotkali się Polacy rozproszeni we wszystkich krajach świata. Jest to pierwszy zlot całej Polonii po wojnie. W pracach przygotowawczych spotkaniu bardzo aktywnie uczestniczył Lech Koziół. • Prasa likwidowanej RSW w większości pójdzie na przetarg.

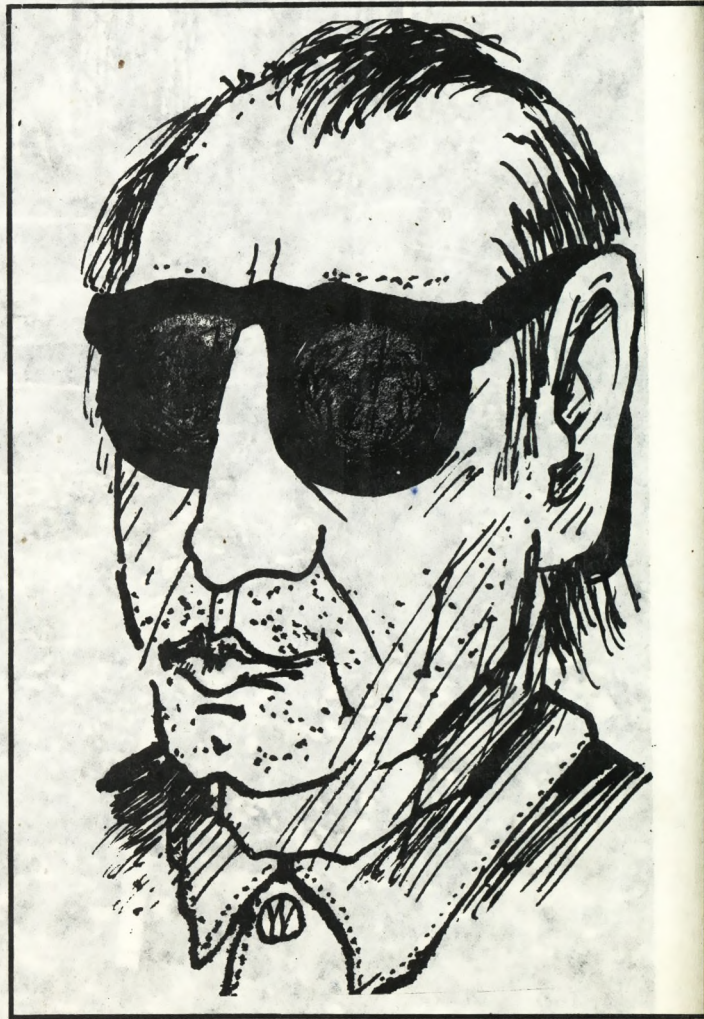
## Reklama gwarancją powodzenia!

Zadzwoń: tel. 42-43.

Proś panią Janinę Gawrońską.

Pomoże, doradzi, zaproponuje najkorzystniejszą formę. Zapraszamy codziennie od 8.00 do 16.00.

Łomża, Al. Legionów 7.



Niemal setka dzieci z łomżyńskiej Szkoły Podstawowej nr 1 została zaproszona na turnee koncertowe w kilku miastach szwajcarskich. Zaproszenie wysłała międzynarodowa Fundacja „Muzyka i dziecko”. Jej prezydent, pan Axel Eckert, od kilku lat przyjaźni się z dziećmi i łomżyńską młodzieżą. Cztery lata temu zachwycił go entuzjazm i zapał młodych wykonawców. Wiosną tego roku wyreżyserował operetkę „7 życzeń - 7 planet”, którą z powodzeniem wystawiano w wielu szkołach. Kilka tygodni temu pan Eckert przyjechał do Łomży z grupą młodzieży szwajcarskiej. Wówczas to zaprosił 100 dzieci na 10 dni do Szwajcarii. Fundacja Eckerta opłaci koszty pobytu. Szkoła natomiast musi zapewnić dojazd. Podróż jednego dziecka kosztuje około 1 mln zł.

Ponieważ rodzice nie są w stanie sfinansować całej kwoty, wyjazd stanął pod znakiem zapytania. Dyrektor szkoły, Tadeusz Dąbrowski, zaczął szukać życzliwych sponsorów. Pomoc kuratorium, rada miejska, a także Ambasada Szwajcarska (opłaty wizowe będą zmniejszone o połowę). Nadal jednak brakuje 22 milionów.

Podczas pobytu w Szwajcarii planujemy koncerty w Bazylei, Terriwilu, Laufen. Dla 78 dzieci będzie to wielkie przeżycie i przygoda. Pojedzie z nimi 11 opiekunów - mówi dyr. Dąbrowski.

Dzieciom ze szkoły nr 1 można pomóc, wpłacając darcy pieniądze na konto Komitetu Rodzicielskiego: PKO Oddział w Łomży Nr 45519-45564-132. (jog.)

Gończy rok 1981. Dwaj stocznioowcy widząc, że krok w krok łączy za nimi szpicel, rozmawiają szepcąc.

- Słyszałeś, podobno Wałęsa chciał popełnić samobójstwo.  
- I co mu się stało?  
- Nic. Nie zastali go w domu.

\*\*\*  
To tylko jeden z kilkuset znakomych dowcipów politycznych, zgromadzonych w zbiorce „ZAKAZANY WIC, CZYLI POLSKI DOWCIP POLITYCZNY 1944-1990”.

„ZAKAZANY WIC”

już w sprzedaży:  
• w redakcji „Kontraktów” (Łomża, Al. Legionów 7),  
• w najbliższych sklepach spożywczych Łomży i Zambrowa (tam kupisz także „Kontrakty”),

• we wszystkich placówkach pocztowych Łomżyńskiego,  
• w kioskach „Ruch-u”.

Polecamy ponadto:  
„W SZPONACH  
BLUŻNIERCZEJ  
NAMIĘTNOŚCI”

czyli historie ludzi uwikłanych w erotyczno-kryminalne perypetie.

„SEKRETY  
GWIAZD”

czyli intymne zwierzenia gwiazd estrady, kina i teatru.

MARIANA SAWICKIEGO, przewodniczącego łomżyńskiego oddziału NSZZ „Solidarność”.

- Czy nie odnosi Pan wrażenia, że komisje zakładowe „Solidarności” przejęły rolę dawnych komórek POP w przedsiębiorstwach; mniejszość decyduje za większość, jak np. przy zwolnieniu dyrektora WZIR-u?

MARIAN SAWICKI: - Nie sądzę, żeby można było stosować takie porównania. Czasami zdarzają się sporadyczne przypadki, gdy przewodniczący komisji zakładowej nawiązuje zbyt zażyłe stosunki z dyrekcją i zaniedbuje pracę związkową. Ale wówczas członkowie „S” szybko reagują na tę niezdrową atmosferę i żądają ustąpienia przewodniczącego. We wspomnianym przedsiębiorstwie WZIR, kadra kierownicza zbierała podpisy popierające dyrektora Cukrowskiego. Który z robotników odmówił podpisu? Pracownicy muszą być rzetelnie informowani o pracach komisji, inaczej myślą, że związkowcy nic nie robią.

- Jakie działania podejmuje „Solidarność”, aby zapobiec rosnącemu bezrobociu w Łomżyńskiem?

- Problem bezrobocia znam zarówno jako związkowiec, jak i przewodniczący nowo powstałej Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. W Oddziale „Solidarności” będzie pracowała osoba, która zajmuje się problemami bezrobotnych i zwalnianych członków

„S”. Będziemy mieć kontakt z przewodniczącymi zakładowych komisji „S”.

Reforma gospodarcza nie jest równoznaczna z redukcją etatów. To tylko jedno z możliwych rozwiązań. Można przecież zmienić profil produkcji, zastanowić się nad ewentualnym wykorzystaniem odpadów poprodukcyjnych, przecenami swoich produktów (wzorem zachodnich przedsiębiorstw). Wojewódzka Rada Pracy ma zamiar propagować powstawanie małych, 2-3 osobowych warsztatów, punktów usługowych. W dalszym ciągu, mimo bezrobocia, trudno znaleźć krawca, szewca. Myślę, że zgłoszą się chętni. Planujemy zorganizowanie prac interwencyjnych (np. przy sprzątanu miast, remontach kościołów). Zakłady pracy, przyjmujące nowych pracowników, otrzymują pieniądze na stworzenie nowych etatów. Myślę, że problem bezrobocia jest wyolbrzymiony. Wiele osób bierze zasiłek i nie podejmuje pracy, bo tak się bardziej opłaca.

- Czy łomżyńska „S” włączy się w kampanię prezydencką?

- Zarząd Oddziału poparł kandydaturę Lecha Wałęsy. Komisje zakładowe nie mogą traktować tej uchwały jako odgórnego zarządzenia i prowadzić kampanię w rzecz Wałęsy. Pozostawiamy im samodzielność. Ja głosuję na Wałęsę, ale w równej mierze będę się cieszył, gdy wygra Tadeusz Mazowiecki.

SYGNAŁY

Mieszkańcy Jabłonki Kościelnej, którzy dwa lata wojowali z przeciekającym kolektorem (pisaliśmy o tym w „Sygnałach” w 4 numerze tygodnika) są wdzięczni burmistrzowi Gminy i Miasta Wysokie Mazowieckie za pomyślne załatwienie sprawy i prawie natychmiastowe oczyszczenie drogi i powietrza. Już nie śmierdzi!

\*\*\*  
Ryszard Góralczyk (syn Stanisława) z Małego Płocka, jako jedyny ze wsi został wezwany przed Kolegium do spraw Wykroczeń na wniosek sekretarza UG w Małym Płocku Stanisława Kopczyńskiego za to, że postawił płot na własnej posesji bez planu. Takich planów zresztą nikt dotąd we wsi nie przedkładał. Dodajmy, że ów płot stoi już blisko pięć lat, a wezwaniu Góralczyk otrzymał dopiero teraz.

POGŁOSKI

Z czapką do „czapy”  
Podczas spotkania mieszkańców Łomży z Henrykiem Wujcem, Janem Lityńskim (ROAD) i Lechem Koziółem (senatorem OKP, pełniącym rolę gospodarza), jeden z dyskutantów zaczął gorąco wychwalać Lecha Wałęsę. Siedzące przed nim dwie starsze damy nie wytrzymały i z godnością zwróciły mu uwagę: „Przestań pan tak czapkować!”. Na okoliczność coraz hałaśliwiej rozkręcającej się kampanii prezydenckiej można to zawołanie uogólnić w całkiem sen-

sowny apel: umiar pod każdą czapką!

Modlitwa do tow. Marksa  
Pod auspiciami „Stopki” powstał salon wydawniczy, który reklamuje się nowościami z niedawnego tzw. drugiego obiegu. Salon powołał ludzi do niedawna stojący na straży czystości ideowej m.in. polskiej literatury, w wyniku czego jej znakomita część znalazła się w podziemi. Teraz, przed podaniem ideowo wrażeń, lecz dochodowej pozycji, modlą się: wybacz, towarzyszu Marksie, ale pieniądze naprawdę nie śmierdzi!

czy jesteśmy  
samodzielni

Podczas tej kampanii wyborczej o gospodarce powiedziano już wiele bzdur i z pewnością wiele jeszcze zostanie wypowiedzianych. Trudno jest ocenić czy wynika to z braku podstawowej wiedzy, czy też ze złej woli. Jak można bowiem traktować poważnie kandydata, który zapowiada, że natychmiast po jego wyborczym zwycięstwie, Polska przestanie spłacać długi?

Wszyscy pretendenci do prezydenckiego fotela (poza jednym oczywiście) „jadą” na krytyce polityki gospodarczej rządu. Częstym zarzutem jest twierdzenie, iż rząd polski nie prowadzi samodzielnej polityki ekonomicznej, lecz narzuconą przez obcy kapitał i Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Można mieć oczywiście różne poglądy na gospodarkę, ale zarzut niesamodzielności polityki ekonomicznej rządu, brzmi dość dziwnie wobec faktów, które mają miejsce wokół Polski. Oto sąsiednie kraje, prowadzące niewątpliwie samodzielną i od lat nie zmienianą politykę zostały po prostu ekonomicznie unicestwione. Chodzi tu np. o ZSRR, rozpadający się kolos, który nie potrafił zapewnić swoim obywatelom papierosów i kartofli; także o Bułgarię, gdzie na ulicach rozdaje się darmowe obiady, bo w sklepach nic nie ma. Również o NRD, której nie reformowana gospodarka została całkowicie zniszczona przy pierwszym zetknięciu z zachodniemiecką ekonomiką. Dziś obywatele tej części zjednoczonych Niemiec jeżdżą do Polski po tańsze towary.

Weźmy na przykład Czechosłowację. Jest ona w ogromnej części uzależniona od rynku sowieckiego, który, jak wiadomo, właśnie się rozpadł. Stamtąd płynęła niemal cała ropa naftowa i cały gaz. Na razie samodzielną rząd Czechów i Słowaków, niewiele zrobił, aby pozyskać surowce z innych źródeł, a prawie nic, aby zreformować gospodarkę swego kraju opartą o skolektywizowane rolnictwo i dotowany przemysł.

Na tym tle rzekomo niesamodzielna polityka polskiego rządu przedstawia się wcale korzystnie. Znaleźliśmy innych dostawców ropy, a Port Północny gotów jest natychmiast ją przyjąć. Zaś w ciągu roku może potroić swoje zdolności przetwórkowe (również dla Czechów i Słowaków). Gaz ziemny z ZSRR popłynie w zamian za nasze nadwyżki płodów rolnych. Handel ze Wschodem i Zachodem budowany jest na nowych, cywilizowanych zasadach.

Cóż, będzie ciężko, ale normalnie: po prostu mało efektywna samodzielność.

JAN ONISZCZUK

Szesnastego sierpnia br. biskup łomżyński, Juliusz Paetz, skierował do Komisji Majątkowej w Warszawie „wniosek o wszczęcie postępowania regulacyjnego o przywrócenie własności nieruchomości, którą stanowi działka położona na terenie Łomży przy ul. Sadowej 12 (...) Uzasadnienie: Nieruchomość przed jej upaństwowieniem była własnością diecezji”.

W Wojewódzkim Domu Kultury powiało grozą: co będzie z nami, pytali pracownicy, do jakiego obiektu przeniesie się działalność WDK?

Nikt oczywiście nie kwestionuje praw Kurii do tego budynku. Co więcej: wszyscy są za jego oddaniem. Rodzi się jednak pytanie, co dalej z łomżyńską kulturą?

Przed wojną w dzisiejszym WDK mieściły się biura Akcji Katolickiej. Zaraz po wojnie zlokalizowano tutaj Dom Katolicki. Starsi mieszkańcy pamiętają dobre i tanie obiady, jakie można było zjeść w Domu. W 1953 roku, na prośbę prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży (dobrze wiemy, jak ta „prośba” wówczas wyglądała), Kuria Diecezjalna wynajęła obiekt oddziałowi kultury PRN. W dziesięć lat później prawowitego właściciela po prostu wywłaszczono, nie pytając o zgodę. Dopiero dzisiaj nadszedł czas, by oddać, co cesarskie – cesarzowi, co boskie – Bogu.

### NIEPOKÓJ O SAŁĘ

Lokatorami przy ulicy Sadowej są: Teatr Lalek, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Towarzystwo im. Wagów, Wojewódzki Dom Kultury. Naj-

bardziej zagrożeni poczuli się pracownicy WDK. Zajmują największą powierzchnię, prowadzą rozległą działalność (sekcja muzyczna, plastyczna, taneczna). Dyrektor WDK, Marianna Pierożyńska, w odpowiedzi do Komisji Majątkowej stwierdziła: „Przekazanie obiektu leży w kompetencji wojewody”. Wojewoda tymczasem nie podjął żadnych kroków w celu zabezpieczenia majątku samego WDK. Chodzi zwłaszcza o salę widowiskową, w której mieści się kino „Kadr”, o zamontowany w niej drogi sprzęt nagłaśniający, o nowoczesną aparaturę, w którą wyposażone są kabiny. Krzesła na widowni też są własnością WDK.

Do lutego przyszłego roku Dom Kultury będzie mógł wykorzystywać salę zgodnie z potrzebami i swoją działalnością. Po tym jednak terminie musi zwrócić ją prawowitemu właścicielowi. Takie są uzgodnienia. Co wówczas stanie się ze sprzętem? Sala bez aparatury jest bezużyteczna również dla Kurii. Chyba, że przerobi się ją na salę gimnastyczną (w obiekcie mieścić się będzie LO Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”). Póki co właściciel zapewnia, iż obecne kino „Kadr” służyć będzie całemu społeczeństwu. Oznacza to, iż WDK będzie salę dzierżawił. Za jaką cenę? Kto z kolei zapłaci WDK za korzystanie z krzeseł? Niby drobiazg, ale w grę wchodzi niemałe pieniądze.

### WOLNA I NIEZALEŻNA

Niepewność o jutro zmusiła pracowników WDK do zorganizowania spotkania z Heleną Wińską, dyrektorem Wydziału

Spraw Społecznych UW, której podlega działka kulturalna. O łomżyńskiej kulturze i jej potrzebach pani dyrektor wie jeszcze niewiele. Swoją urzęd piastuje dopiero drugi miesiąc (poprzednio zajmowała się finansami w PZU). Dlatego też prosiła o krótką karencję. Zapewniła jednak, iż zawsze grać będzie w otwarte karty, a drzwi jej gabinetu – dla wszystkich będą otwarte.

– Wywodzę się z prostych pracowników biurowych – stwierdziła pani dyrektor – dlatego sercem i duszą jestem z wami. Nie liczę na zgodność poglądów, ale na życzliwość. Nie jestem zawodowcem w kadrze kierowniczej, wywodzę się jednak z „Solidarności”, która zawsze była rzecznikiem obrony praw człowieka, jego godności i obrony kultury narodowej. Odzyskaliśmy wolność i niepodległość. Taka też będzie nasza kultura. Taką też kulturę, pod potrzeby i wartości społeczeństwa, będziemy finansować. Chcemy kultury wspólnej: ani „solidarnościowej”, ani koalicyjno-rządowej czy chrześcijańskiej. Kultura jest jedna. I tworzyć ją będziemy nie dla urzędu, jak to miało miejsce jeszcze niedawno, ale dla społeczeństwa. Nikogo nie będziemy zmuszać do organizowania akademii. Te czasy już się skończyły.

Pani dyrektor zapewniła, że wesprze finansowo wszystkie inicjatywy, które służyć będą społeczeństwu. Że łomżyńska kultura na pewno nie legnie w gruzach, że dofinansuje się już sprawdzone formy. Nie umrze folklor, teatr, czytelnictwo. Jednym słowem: pieniądze na dzia-

łalność kulturalną znajdują się na pewno.

– Brak miejsca dla naszej działalności – replikowali pracownicy WDK – brak lokalu, jest dla nas równoznaczny ze śmiercią.

Pani dyr. Wińska zapewniła, że wspólnie z wojewodą zrobią wszystko, by lokal dla WDK znaleźć.

Gdzie? Tego jeszcze nie wie. Póki co Wojewódzki Dom Kultury pracuje normalnie. Nie awiesił żadnej z form działalności. Na razie musi oddać właścicielowi cztery pomieszczenia. Kolejne – przekazywać będzie sukcesywnie. Już teraz jednak trzeba pomyśleć o nowym lokum. Dyr. Marianna Pierożyńska: – Najlepszym wyjściem dla nas byłoby przejęcie budynku po byłym KW PZPR.

### ŚPIĄ SPOKOJNIE

W nieco lepszej sytuacji jest Teatr Lalek i Biblioteka Wojewódzka. W sumie zajmuje niewielką powierzchnię i mają cichą nadzieję, że obie instytucje przydadzą się właścicielowi. Z biblioteki już korzystają licealiści i będą korzystać ci, którzy w roku przyszłym rozpoczną tutaj naukę. Teatr Lalek zaś jest tak ściśnięty, że ów kątek na ostatnim piętrze na niewiele przyda się właścicielowi.

### BUTY ZAMIAST KULTURY

W Galerii „Pod Arkadami”, obok kilku wystawionych na sprzedaż obrazów, jeszcze nie tak dawno można było kupić telewizory. Teraz ich miejsce zajęły buty. Na ciasnej powierzchni znalazł się kątek, w którym MDK prowadzi wynajem kaset video i magnetowidów. Można tu kupić również książki, taśmy magnetofonowe i płyty. Myśli się o otwarciu punktu sprzedaży instrumentów muzycznych.

MDK niedawno od agenta przejął prowadzenie barku w podziemiach Galerii. Nikt jednak nie ma pewności, czy na drinkach da się godziwie zarobić.

– Jest to sytuacja anormalna – twierdzi Andrzej Cholewicki, dyrektor MDK-DST. – Do handlu butami zostaliśmy po prostu zmuszeni. Nie dopuścimy do wyrzucenia kultury, choć takie zakusy już były. Ktoś bowiem chciał przerobić Galerię na kwiaciarnię. Domy Kultury powinny zajmować się udostępnianiem dóbr kultury, a nie robieniem pieniędzy.

Na całym świecie do kultury się dopłaca. Wiadomo, że z funduszu centralnego w roku przyszłym finansowane będą muzea, teatry, wojewódzkie domy kultury. Działalność kulturalna w miastach i gminach przejdzie pod zarząd samorządów. I tylko od ludzi zależy, czy kultura znajdzie się na bruku, czy też stanie się integralną częścią miejsko-gminnych społeczeństw.



Danuta Mysłkowska

# KULTURA NA BRUK ?

# GAZETA GRAJEWSKA



DWUTYGODNIK ZIEMI GRAJEWSKIEJ

Urodziła się pierwszego kwietnia, w dzień żartów. Pachnący farbą pierwszy numer wcale nie był jednym z kawałów. „Gazeta Grajewska”, to fakt, który zaistniał wbrew wszystkim nie wierzącym w jej powstanie.

## SAMOZWAŃCZY NACZELNY

– Na zebraniu „Solidarności” i Komitetu Obywatelskiego na początku roku zaproponowałem wydanie lokalnej gazety – mówi Tadeusz Muras. Wówczas nikt nie sądził, że jest to możliwe.

Tadeusz Muras, dziś emerytowany nauczyciel polonista, zawsze chciał być dziennikarzem. W latach pięćdziesiątych publikował w tygodniku „Wiś” w Łodzi, później w „Po prostu”, a gdy pracował w Technikum Rolniczo-Łąkarskim w Wojewodzinie razem z uczniami wydawał „Koniczynkę”. Być może dodatkowym dopingiem był fakt, że jego córka w Nowym Jorku wydaje gazetę polonijną.

Grupa entuzjastów z Grajewa chciała mieć swoją prasę. Szybko rozeszła się wieść, że rodzi się nowy tygodnik. Zanim pierwszy numer, 20 egzemplarzy, został do końca przygotowany, stu chętnych czytelników dokonało wpłat. Zamiast więc dwudziestu wydano sto egzemplarzy. Drugi numer tygodnika zwiększył nakład o pięćdziesiąt procent, trzeciego wyszło 200 egzemplarzy. Zapotrzebowanie rosło. Piątego numeru wydano jeszcze 100 egz. więcej. I był to szczyt możliwości kserokopiarki, odbijającej dziesięciostronicowy tygodnik.

„Gazeta Grajewska” od początku zyskała sobie dużo przyjaciół. Pierwsze dwanaście numerów powielono w Urzędzie Miasta i Gminy (dopóki nie zepsuła się kopiarka) za darmo. Kolejne numery, za symboliczne pieniądze, odbijane były w Spółdzielni Mieszkaniowej, Centrali Nasiennej i w Zakładach Płyt Wiórowych. Teraz (wyszły już 24 numery) „Gazeta” jest powielana w Oddziale „Solidarności” w Łomży.

## KLAPA

Najpierw „Gazeta” kosztowała 500 zł. Mimo hojności czytelników, którzy dostarczali materiały piśmienne i na konto tygodnika wpłacali pieniądze, w



piątym numerze redakcja ogłosiła klapę.

„Wszystkie nasze kalkulacje wzięły w łeb – pisała „Gazeta”. Nowe rozliczenie przedstawiamy w numerze szóstym. Teraz informujemy, że koszt miesięcznej prenumeraty podniósłby się do 6 000 zł. „Gazeta” powinna opłacić dotychczasowe koszty, resztę pieniędzy zwrócić ludziom. Tak chyba kończy się istnienie „Gazety Grajewskiej”. Chyba, bo nie znamy opinii czytelników na ten temat. My, redaktorzy „Gazety”, możemy robić dalej na tych samych warunkach, tzn. honorowo, choćby dla kilkudziesięciu abonentów».

Czytelnicy zareagowali natychmiast. „Niech kosztuje ile chce, ale niech będzie”, mówiono. Stali czytelnicy chcieli mieć nadal swoją „Gazetę”. Wzrosła więc cena o tysiąc złotych. I kolejny numer ukazał się już bez zakłóceń. A tygodnik jest istotnie redagowany honorowo. Redaktorzy, dziewięciosobowy zespół nauczycieli, nie otrzymują żadnych honorariów.

Redakcja mieści się w mieszkaniu „samozwańczego” (jak sam siebie nazywa p. Tadeusz) redaktora naczelnego. Na podłodze w każdą środę składają kolejne wydanie pisma.

– On kocha robotę – mówi o naczelnym Maria Skórska. – A żonę ma świętą. Często razem z nami, choć jest zmęczona swoją pracą (pracuje w służbie zdrowia), na kolanach składa nowy tygodnik.

– Żona życzy nam – śmieje się pan Tadeusz – by „Gazeta” upadła. Wtedy miałyby spokój.

## PENETRACJE

Technologia powstawania tygodnika jest bardzo czasochłonna i prymitywna. Wszystkie teksty najpierw pisze się w szpaltach, potem je wycina, nakleja na osobny arkusz, ręcznie wpisuje tytuły i oddzielające znaki graficzne.

– Nasz tygodnik ma ambicję penetrować przemilczaną historię Grajewa i okolic – mówi redaktor naczelnny. – Wielu świadków wydarzeń już odeszło i coraz trudniej odtwarzać nam historyczne wydarzenia.

Ale wielu świadków jeszcze żyje. Do nich dotarli już redaktorzy. W redakcji tygodnika znajduje się imponująca taśmota z wspomnieniami sędziwych grajewian. Niektóre z nich były już publikowane: „Sybiracy”, „Pamiętnik z przeżycia”, „Rys dziejów Grajewa i okolic”, „Związki Henryka Sienkiewicza z Grajewem”, „AK – Okręg Grajewo”, „Historia Prostek”, „Historia domu”.

W tygodniku jest sporo historii. Nie chce on jednak rejestrować tylko minionego okresu. Uczestniczy również w życiu bieżącym miasta. Do stałych pozycji należą rubryki: porady prawne, sport, ceny targowe, komunikaty, kalendarz imprez kulturalnych, kronika policyjna i interwencje. „Gazecie” udało się już załatwić kilka istotnych spraw.

– W osiedlu Broniewskiego od dwudziestu lat nikt nie chciał zaopiekować się zaniedbanym placem – mówi Maria Skórska. – Napisałmy o tym i

nagle dziury zostały przykryte równiutkim chodnikiem.

Na interwencję „Gazety” napisano również wiele zaniebań w handlu. Tygodnik wyszedł z inicjatywą założenia w Grajewie muzeum. Sprawą zainteresował burmistrza. Znalazł się lokal na gromadzenie pierwszych eksponatów. Od początku „Gazeta” patronuje budowie Pomnika Niepodległości i uczestniczy w przygotowaniach do obchodów 450 rocznicy uzyskania przez Grajewo praw miejskich.

Ostatni numer tygodnika zawiera wkładkę „Głos Licealisty”, redagowaną przez uczniów miejscowego liceum. Jest to ukłon redakcji w stronę najmłodszych czytelników. Bo też i oni, a szczególnie harcerze, dużo pomagają swojemu tygodnikowi. „Gazeta Grajewska” prawie w całości rozprawdzana jest w prenumeracie i dostarczana do domów. Kolportuje ją młodzież, choć nie tylko.

Naczelnny sam się włącza (tak to opisał):

„Trwało jeszcze nabożeństwo, na ulicy było niewiele ludzi i wtedy przechodziły dwie starsze panie. Były siwuteńkie, ale dostojne i eleganckie. Zatrzymały się (...) popatrzyły i jedna do drugiej powiedziała: »Kupmy to od niego. Każdy chce z czegoś żyć« (...) Sprzedawca tłumaczył, że nie sprzedaje pisemka dla zysku, że robi to społecznie, ale nie wiadomo, czy odeszły przekonane”.

## ZAGROŻENIE?

„Gazeta Grajewska”, choć ma ograniczony nakład, jest czytana przez większość grajewian. Dociera do nich w różny sposób: nawet przez okna wystawowe sklepów. Poza tym wysyłana jest do USA, Grecji, Włoch, RFN i Brazyli.

Redakcja natomiast ciągle czuje się zagrożona upadłością. Technologia ksero jest bardzo drogą i nawet największa życzliwość i hojność odbiorców pisma może wkrótce nie udźwignąć kosztów wydawania. W Grajewie nie ma poligrafii, a jedynym wyjściem z sytuacji byłoby zwiększenie nakładu do tysiąca egzemplarzy i drukowanie go w drukarni.

„Gazeta” znowu zwróciła się z apelem do czytelników. Czy pomogą w przetrwaniu?

MARIA TOCKA

# Z GAZEM NA ZŁOTO

**GABRIELA  
SZCZĘSNA**



Na ten październikowy czwartek w Ciechanowcu, Grzegorz W. czekał dwa miesiące. Wszystko się przeciągało, ponieważ skok wymagał współnika. Niebawem Grzegorz W. poznał Jacka Z., mieszkańca Wysokiego Mazowieckiego. Nie od razu wtajemniczył nowego kolegę w swoje plany. W niedzielę zaproponował mu wyjazd do Warszawy. Pojechali polonezem Jacka Z. Chciał sprzedać w stolicy myśliwskie trofea. Mało co sprzedadł. Kupił za to na bazarze gaz łzawiący za jedyne osiemdziesiąt tysięcy.

Nadszedł ów czwartek. Na dzień targu w Ciechanowcu czekała także Jadwiga C. z pobliskiej wsi. Przyjechała skoro świt z synem. W rękach ścisnęła nikomu nie rzucającą się w oczy torbę. Ale gdyby tak zajrzeć do środka... Słoik, a w słoiku złoto, warte 35 mln!

Jadwiga G. zaczęła handlować. Częścią biżuterii kusiała tłum, pozostała spoczywała na dnie torby. Kupujących i oglądających nie brakowało. Wśród nich także Grzegorz W. i Jacek Z. Pierwszego interesowały tylko dwie grupy kupców: sprzedających konie lub złoto. I tak wypatrzył Jadwigę C. z synem.

Zbliżała się jedenasta. Po sprzedaniu dwóch par złotych kolczyków i trzech pierścionków, Jadwiga C. z utargiem (100 dolarów i milion złotych), postanowiła „skończyć dziś”. Z synem ruszyła maluchem do centrum miasteczka. „Wspólnicy” za nimi.

— Początkowo nie chciał się zgodzić — mówi Grzegorz W. o Jacku Z. — ale potem powiedział: „Zobaczmy co, kto i jak”. I wziął ode mnie gaz.

Tymczasem Jadwiga C. zniknęła w sklepie „Jedność”, zaś jej syn w budynku poczty. Gdy po chwili pojawiła się koło baru „Uniwersalnego”...

— Powiedziałem, że zrobimy to tutaj — ciągnie Grzegorz W. — ale on nie chciał, bo w pobliżu stała duża grupa mężczyzn.

Mnie to nie przeszkadzało, więc mówię: „To idę sam”. Poszedłem i szybko wyrwałem jej z ręki torebkę, do której na jarmarku chowała złoto. Rzuciłem się do ucieczki.

Gonił go krzyk Jadwigi C.

— Ten wyższy wyrwał mi torebkę, a niższy psiknął gaz w oczy. Zaczęli uciekać.

Ona za nimi. „Ludzie, łapcie złodzieja!”. Nic już prawie nie widziała, ale natknęła się na jakiegoś mężczyznę z rowerem. Zapytał, co jej zginęło.

— Trzydzieści milionów!

Popędził za nimi. Uciekali w kierunku stadionu.

Złość, bezsiła; Jadwiga C. wróciła do samochodu.

\*\*\*

Mężczyzną z rowerem okazał się pan T. Po drodze, do pościgu dołączył się jeszcze pan S., a obok domków campingowych dwaj młodzi chłopcy. A tamci wpływ przez rzekę. Wysoki nagle odrzucił torbę.

Tymczasem w sąsiedztwie stadionu pan B., wychodząc z budynku zobaczył pościg. Dwóch uciekających w kierunku rzeki i kilku za nimi. Pomyślał, że muszą wyjść na otwarte pole, wtedy zagrozi im drogę.

Zawołał więc jeszcze, będącego w pobliżu kierownika oczyszczalni. Tamci nie mieli już szans.

Pan T. kazał im się położyć na ziemi. Potem wyjął wszystko z kieszeni. Zobaczyli słoik ze złotem. Jeden z uciekinierów usiłował schować gaz „po sobie”. Ale to mu się nie udało. Drugi wyjął z kieszeni paszport. Kierownik oczyszczalni miał pomysł: trzeba ich związać, po czym pan B. poszedł do żuka po sznurek. I tak niższy zajechał przed komisariat policji żukiem, wyższy — wywrotką.

\*\*\*

W komisariacie ze słoika wysypała się biżuteria Jadwigi C. Siedem krzyżyków, dwanaście medalików, dwadzieścia sześć pierścionków, trzydzieści jeden par kolczyków i obrączek. W

konfrontacji Jadwiga C. — spośród okazanych jej kilku osób — bez wahania wskazała Grzegorza W. i Jacka Z. (— To ten, który „psiknął” mi w oczy).

Przy Jacku Z. znaleziono kluczyki do samochodu, łańcuszek z krzyżykiem, 20 tysięcy. W polonezie natomiast odkryto: kilka par rękawic drelchowych i skórzanych, czaszkę jakiegoś zwierzęcia, pojemnik z gazem, dowód osobisty Grzegorza W., wagę z kompletem odważników, drewniane tarcze na myśliwskie trofea, „parostki” sarny i poroże barana. Jacek Z. oświadczył, że trofea, gaz, waga należą do Grzegorza W., jedna para skórzanych rękawic do niego, zaś pozostałe, wraz z całym polonezem, są własnością Barbary S. z Wysokiego Mazowieckiego.

\*\*\*

Wspólnicy zostali zatrzymani. Policja ustaliła: 22-letni kawaler, Jacek Z., wykształcenie podstawowe, odznaka „wzorowego uczestnika OHP”. Nigdzie nie pracuje, mieszka z rodzicami na ich utrzymaniu. Utrzymuje kontakty z elementem przestępczym i chuligańskim. „Skłonności do alkoholu”. Pięć lat temu ukraść dwuosobowy namiot, rok później — podejrzany o kradzież magnetofonu z prywatnego mieszkania. Tegoroczne konto: krótkotrwałe użycie pojazdu i włamanie do samochodu osobowego. 21-letni kawaler, Grzegorz W., wykształcenie zawodowe. Cztery lata temu włamanie do sklepu. Wcześniej porzucił OHP. Po powrocie z wojska w ubiegłym roku został wypędzony przez ojca, bo nie chciał pomagać w gospodarstwie. Nadużywa alkoholu, prowadzi pasożytniczy tryb życia, utrzymuje kontakty z „elementem”. Ulubione miejsca, to bar „Uniwersalny” i „Amorek”.

Grzegorz W. przyznał się do zuchwałej kradzieży, natomiast Jacek Z. zaprzeczył: nie użył gazu. Przedstawił inną wersję czwartkowego skoku. Gdy byli w Warszawie, Grzegorz W.

sprzedał tylko dwa poroża. Nie wie, czy w ogóle coś kupił. W czwartek też chciał sprzedać trofea w Ciechanowcu, ale bez powodzenia. Nie chodził z nim po targu. Siedział w samochodzie. Niebawem nadeszli także koledzy Grzegorza W.

— Nie mówił, że planuje jakiś napad — stwierdził Jacek Z.

— Na ulicy szedł dwa metry przede mną i nagle zaatakował kobietę. Zaczął uciekać z torbą. Ja za nim. Nie wiem, czy używał gazu. Gonił nas jacyś mężczyźni. Uciekałem, bo rozumiałem, że będę współwinny.

Prokurator postanowił tymczasowo aresztować obu.

\*\*\*

Pojawiła się właścicielka poloneza, Barbara S., 27-letnia żona i matka. Najpierw jako świadek. Zeznała, że w niedzielę, przed owym czwartkiem, Jacek Z. poprosił ją o pożyczanie samochodu. I już się nie spotkali. Zamiast niego zjawili się policjanci, by odebrała swój samochód. Bardzo się zdziwiła, widząc zamontowany radiomagnetofon i dwie kolumny głośnikowe. Pomyślała, że to Jacek Z. W bagażniku znalazła ubrania i buty. Pojechała do jego siostry, by zwrócić rzeczy. Wymontowała też owe cuda techniki. Lecz siostra oraz obecny u niej brat szwagra stanowczo zaprzeczyli: poza ubraniami niczego im nie zostawiła.

Przesłuchana ponownie zeznała: — Nie chciałam mieć cudzych rzeczy. Po drodze do siostry Jacka Z., wymontowałam je i wyrzuciłam do rowu. Nie wiem, czy mogłabym pokazać to miejsce, bo było ciemno.

Barbara S. ze świadka stała się podejrzaną o pomaganie przestępcy. W prokuraturze usłyszała: w piątek w jej samochodzie zamontowano radiomagnetofon „wiraż” z dwiema kolumnami. Sprzęt ten został we wrześniu skradziony przez Grzegorza W. z pewnego malucha. Ukryła go przed organami ścigania, wymontowując z własnego samochodu.

Mogła przypuszczać, że przedmioty te pochodzą z przestępstwa.

Barbara S. zaprzecza.

A w ogóle to wszystko przez Jadwigę C. Przyniosła im pecha.

**IMIONA I NAZWISKA W  
TEKŚCIE ZOSTAŁY ZMIENIONE.**

\*\*\*

Komendant Wojewódzki Policji uhonorował listami gratulacyjnymi oraz upominkami dzielnych obywateli, którzy ujeli zuchwałych złodziei: Jacka Niemyskiego i Krzysztofa Ołtarzewskiego z Wojtkowic oraz Zbigniewa Szczęsnego, Adama Terlikowskiego i Marka Białowarczuka z Ciechanowca.

## W ŁOMŻYŃSKIM GETCIE

Byłem zatrudniony w młynie. Także po okupacji Łomży miałem obowiązek doglądania maszyny parowej. Przebywałem stale w pomieszczeniach tego zakładu i prawie go nie opuszczalem. Jadłem tam i nocowałem, co prawda w prymitywnych warunkach, bo spałem na wiązce słomy, bez poduszki i bez przykrycia. Ale dzięki temu uniknąłem łapanek. Kiedy powstało getto zamieszkałem u ciotki Fejgi, w małym pokoiku. Brat mój natomiast był u wuja Jakuba Rosy, razem ze swoją żoną i z małym dzieckiem, chłopczykiem, który im się urodził przed 8-ma dniami. Córka tego wuja też mieszkała w getcie.

Trzeciego dnia po powstaniu w Łomży getta, wracając z pracy, spotkałem na ulicy znajomą koleżankę, Rywkę Szklanekiewicz z Kolna, która chodziła do łomżyńskiego gimnazjum. Dowiedziałem się od niej, że uciekła z kolneńskiego getta wraz z kilkoma koleżankami. Była zrezygnowana i bezradna, nie wiedziała, co ma dalej ze sobą robić. Wziąłem ją bez namysłu do siebie, a po kilku dniach poślubiłem. W październiku 1942 r., na krótko przed przesiedleniem nas do Zambrowa, żona urodziła mi syna. Nazwaliśmy go JOEL, imieniem mego ojca.

Getto w Łomży istniało od 12 sierpnia 1941 r. do 2 listopada 1942 r. Początkowo był spokój, ale później zaczęło dziać się niedobrze i źle. 16 sierpnia 1941 r. zarządzono, ażeby wszyscy Żydzi zebrawi się na Placu Zielonym (czyli na dawnym Świńskim Rynku, który jest przy drodze prowadzącej do żelaznego mostu). Wtedy wszystkich opanowała wielka rozpacz, ale przedwcześnie, ponieważ tym razem niczego złego nie doznaliśmy. Gestapo tylko policzyło nas i odesłało do domów. W getcie powołano Radę Żydowską oraz utworzono grupy policyjne do pilnowania porządku i przestrzegania czystości i higieny. Policja nasza miała obowiązek przekazywania nam wszystkim poleceń i zarządzeń władz niemieckich. Stworzono też brigady pracy.

Codziennie Żydzi wychodzili poza getto do różnych zajęć, przeważnie bardzo ciężkich i dokuczliwych. Już w pierwszych tygodniach po założeniu getta zdarzały się niespodziewane napady, dokonywane przez Gestapo na Żydów pod pretekstem przymusowego ich zatrudnienia. Przeważnie po takim zabranii już nie wracali, gdyż – jak się później dowiedzieliśmy – mordowano ich w lesie koło Gielczyna. Jednego dnia w końcu października, nazywanego przez nas DNIEM ZIELONEGO RYNKU, schwytano około 1200 osób, które nie mogły udowodnić, że ktoś z członków rodziny pracuje...

W następstwie tych przesła-

*12 sierpnia 1941 r. Niemcy wydali zarządzenie o koniecznym urządzeniu w Łomży dzielnicy żydowskiej, tak zwanego getta.*

**ZAGIEW Z OGNIA**



**MOJESZ GŁUCHOWICZ**

dowań i dokonywania masowych i haniebnych mordów na naszej ludności z dwunastu tysięcy mieszkańców getta, pozostało tylko około siedmiu tysięcy. Po tym pamiętnym październiku nastąpiła na pewien czas przerwa w łapanek. Część Żydów pracowała poza gettem, ale większość w samym getcie. Sądziłem, że nie będzie więcej tego rodzaju prześladowań i kaźni. Sytuacja względnie spokoju trwała do końca 1941 r. Później Gestapo od czasu do czasu, jakby budziło się, ażeby znowu dokuczyć Żydom. Nauczeni doświadczeniem, zamykaliśmy się w sobie, ażeby nie mieli ci oprawcy dostępu do naszej duszy i by nie ruszali i naszych ciał. Latem 1942 r. doszły nas niedobre wiadomości o zbrodniach hitlerowców,

jakich dokonywali w obozie zagłady w Treblince. Byliśmy tym okropnie przerażeni.

### OBOZ W ZAMBROWIE

Rano, 2 listopada 1942 r. ogłoszono nam, że łomżyńskie getto zostanie zlikwidowane, a jego dotychczasowi mieszkańcy zostaną przeniesieni do zambrowskich koszar, w których przygotowano dla nich odpowiednie pomieszczenia. Zezwolono zabrać ze sobą tylko bieliznę i pożywienie na czas podróży. Dla dzieci i kobiet przyjechały konne wozy w celu ich przewiezienia do Zambrowa, a mężczyźni mieli odbyć tę drogę pieszo. W związku z tą wiadomością powstało w getcie wielkie zamieszanie, wzbudzające niepewność o przyszły los. Każdy przeczuwał, że niemieckie intencje nie są szczerze, a

raczej podstępne i nie wróżyły niczego dobrego.

Otoczeni uzbrojonym kordonem Niemców przebyliśmy około 30 km pieszo z Łomży do Zambrowa; około godziny 10 wieczorem byliśmy już tam na miejscu. Po drodze staraliśmy się trzymać razem, a więc: ja z żoną i z dzieckiem, mój brat Szalom-Mordechaj też z żoną i z dzieckiem. Zastaliśmy ludzi z tutejszego Zambrowa, ale też z Wysokiego Mazowieckiego i z innych mniejszych miejscowości. Zambrowskie koszary stały się ośrodkiem koncentracji dla Żydów pochodzących z najbliższych terenów powiatu łomżyńskiego. Często chwymano ukrytych lub uciekających; przeważnie zabijano ich na miejscu, ażeby wzbudzić postrach i przestrecz innych przed takim postępowaniem.

Były szanse ukrycia się, ale niektórzy okazali wyjątkową troskliwość i dokładali starań, ażeby jakiegokolwiek ucieczki nie udawały się, zresztą Niemcy posiadali też dużo psów, które skutecznie potrafiły tropić Żydów. Niektórzy ze zbiegów uciekli do partyzantki, były to jednak rzadkie przypadki. Żyliśmy tutaj ciągle w panicznym strachu. Należałem do tych szczęśliwców, którzy mieli prawo wychodzenia poza obręb koszar, do pracy w mieście.

### DROGA DO OŚWIĘCIMIA

Warunki w zambrowskim getcie stawały się coraz trudniejsze. Wybuchy zwłaszcza różne epidemie, a wtedy ludzie umierali, jak muchy. 8 stycznia 1943 r. dowiedzieliśmy się od komendanta obozu, że za dwa dni obóz zambrowski będzie zlikwidowany, a my będziemy przewiezieni do Oświęcimia. O Oświęcimiu jeszcze niczego nie wiedzieliśmy, obawialiśmy się tylko okrutnej Treblinki. Początkowo nawet byliśmy i zadowoleni, że trafia nam się lepszy obóz.

Do Oświęcimia dojechalśmy 19 stycznia 1943 r.

Po otwarciu wagonów, w których byliśmy bardzo ściśnięci, usłyszeliśmy krzykliwe, prawie dzikie głosy, rozkazujące, ażeby porzucić swoje bagaże i ustawić się w szeregach, oddzielnie mężczyźni, osobno kobiety. Zdażyłem w tym momencie jeszcze uściskać i ucałować – niestety po raz ostatni – moją kochaną żonę. Z ustawionych szeregów kilku esesmanów wybierało jednostki silnie fizycznie, tworząc z nich oddzielną grupę, pytając każdego o zawód i o świadectwo z dotychczasowej pracy. Kazali nam stanąć na uboczu. Ja też byłem pomiędzy tymi szczęśliwcami, którym udało się uniknąć zagłady, jak się później okazało.

Z wybranych wtedy 146 mężczyzn, pozostało przy życiu zaledwie pięciu. Brat mój, żona brata wraz z dzieckiem też zostali uśmierceni. Moja żona, zaledwie po kilku miesiącach pobytu w obozie, zmarła z głodu i z wycieńczenia.

## PARAWAN Z „S”

W Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Łomży nadal wrze. Spory nie przycichły nawet po ogłoszeniu decyzji o postawieniu STW w stan likwidacji. Załoga dodatkowo poczuła się dotknięta artykułem w „Kontraktach” (pt.: „Parawan z „S”, nr 2, br.). Kierowcy ocenili reportaż, jako szkalowanie „Solidarności” oraz oskarżenie ich o kradzieże i machlojki. 18 października odbyło się zebranie załogi z dyrekcją STW. Zaporoszono również przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Mariana Sawickiego oraz autorkę tekstu red. Joannę Gospodarczyk.

Spotkanie rozpoczęło się od informacji prezesa o stanie ekonomicznym spółdzielni; przedstawił też decyzję o jej likwidacji. Następnie, kierowcy i spedytorzy wrócili do swoich zatargów z dyrekcją; do niejasności obowiązujących przepisów. Dyrekcja miała swoje argumenty: dowody na przejazdy z nadmiernym ładunkiem, nanoszenie poprawek na karty przewozowe. Kierowcy bronili się: nie można wyliczyć dokładnie przejechanych kilometrów (objazdy, trasy w większych miastach), trudno też żądać, aby znali wagę zabieranego towaru, gdy nie jest przy nich ważony. Mieli również słuszny żal o fatalne warunki zaplecza socjalnego i technicznego, o zły stan ciężarówek.

Wszystko to miało przekonać autorkę „Parawanu z „S” o słuszności zgłoszonego w lipcu votum nieufności pod adresem pani prezesa. Nie przekonały. Było bowiem kilka innych sposobów rozwiązania sporu. Przewodnicząca oddziału „Solidarności” powiedziała: – Konflikty zaczęły się już w zeszłym roku. Obowiązkiem komisji zakładowej było skontaktowanie się z macierzystym zakładem. Mogliśmy pomóc w znalezieniu radcy prawnego. Zastanowić się wspólnie nad rozwiązaniem konfliktu. Zamiast tego, „Solidarność” wystosowała votum nieufności. Sądzę, że winę za zaistniałą sytuację ponoszą obie strony. – Padł zarzut pod adresem pana Sawickiego, że Oddział nie bronił honoru związku „szkalowanego” w gazecie.

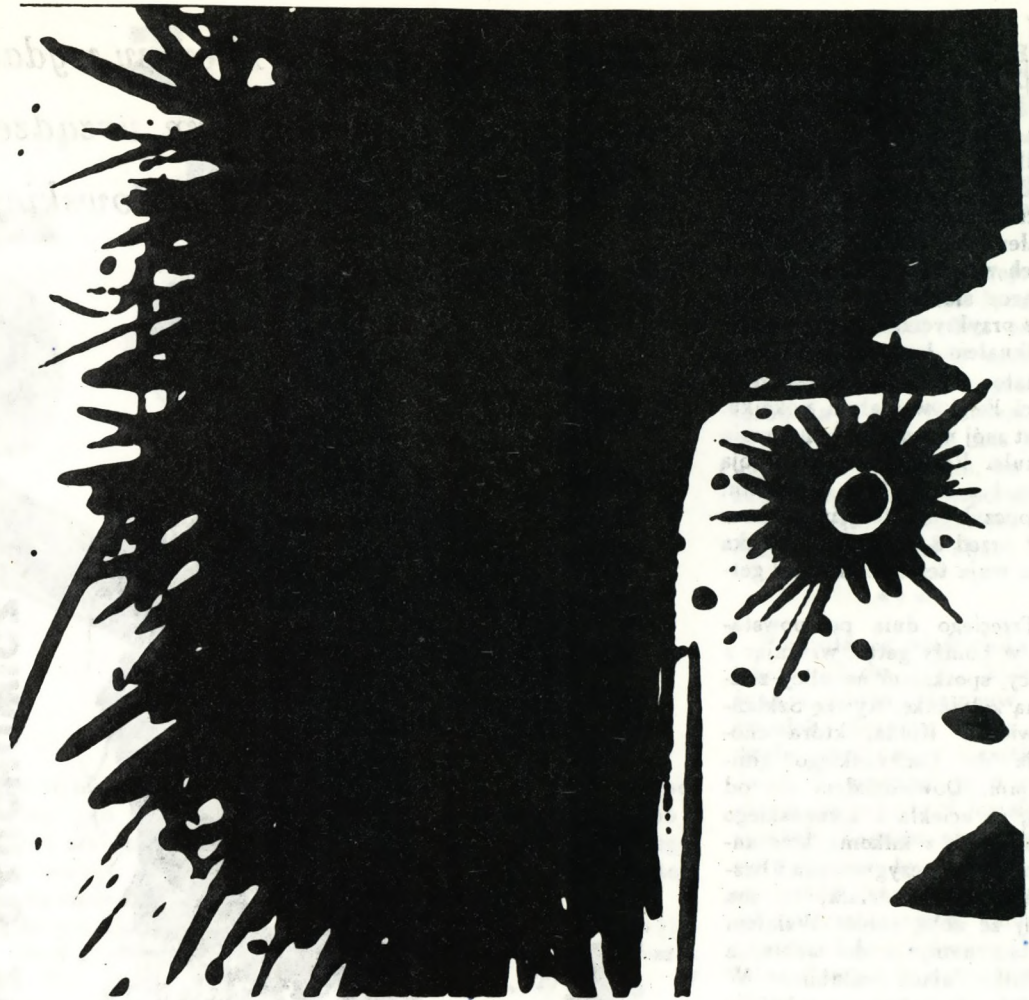
– Nie możemy na nowo wprowadzać cenzury. Dziennikarz ma prawo opisywać rzeczywistość, tak jak ją widzi i jak potrafi. Ma prawo do osobistego stosunku do różnych wydarzeń. My niczego nie będziemy zabraniać.

– Niech pani wskaże tego, co powiedział, że panuje tu mafia. Jak taki odważny to niech się ujawni – domagali się kierowcy.

Do samosądu nie doszło. Dziennikarz ma obowiązek zachować anonimowość swoich rozmówców.

Jedynym konkretnym zarzutem postawionym dziennikarce, był błąd merytoryczny wynikły w mylnej informacji prezesa; do maja bazą łomżyńską kierował oddelegowany dyrektor ds. organizacji przewozów a nie ds. technicznych.

P.S. Od 22.X zakład pracuje pod nadzorem likwidatora.



# ŁZY W GARNKU

Były przodownikami pracy. Co roku, pierwszomajowy pochód w Kolnie prowadziły kobiety z „Moreny”. Wszyscy mogli usłyszeć, że znów najlepszy zakład wyprodukował tysiące majtek i biustonoszy. Były dumne ze swej pracy, zadwołone z zarobków.

Teraz płaczą, krzyczą, przeklinają rząd i „Solidarność”. Za kilkanaście dni pożegnają się z „Moreną” i pójdą na „kurońówkę”.

## UDANY MARIAŻ

z zakładem dziewiarskim w Bartoszycach datuje się od połowy lat siedemdziesiątych. Wówczas małe przedsiębiorstwo z Kolna zostało połączone z dobrze prosperującym zakładem z województwa olsztyńskiego. Jednocześnie Bartoszyce rozpoczęły współpracę z zakładem w Lidzbarku Warmińskim.

W Kolnie szyto głównie bieleżne: majtki, koszule.

– Pensje miałyśmy najwyższe w Kolnie, nieraz dwukrotnie większe od przeciętnych dochodów. Warunki pracy były i są do tej pory bardzo dobre. Chętnych do szycia w „Morenie” zgłaszało się wiele – wspomina przewodnicząca Rady Pracowniczej, Danuta Kosiorok.

W zakładzie pracowały głów-

nie mieszkanki Kolna. Niektóre z nich rozpoczęły pracę jeszcze w 60-tych latach.

## KRACH

zaczął się na początku tego roku. W grudniu zarobki sięgały 600 tys. zł, a w lutym już niewiele ponad 100 tys.

Od momentu wprowadzenia zasad gospodarki rynkowej, polski przemysł lekki zaczął upadać. Kolno dość szybko odczuło skutki nowych reguł ekonomicznych. W lutym rozpoczęły się przymusowe urlopy bezpłatne, co kilka dni stawała produkcja, piętrzyły się zapasy w magazynach.

Dyrekcja w Bartoszycach postanowiła usamodzielnic podległe jednostki. Decyzje podjęte wiosną zrealizowano w lipcu. Podobno dokumenty o podziale zbyt długo leżały w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży.

– Oszukiwano i zwodzono nas. Kierownictwo mówiło, że sytuacja finansowa wkrótce się poprawi. Wierzyliśmy i godziłyśmy się na urlopy, przestoje. Zaczęłyśmy zarabiać grosze, 100-200 tys. miesięcznie – żalą się pracownice.

Brak zbytu towarów, błyskawicznie rosnące odsetki za zaciągnięte kredyty oraz inflacja przyczyniły się do powstania

wiosną 8 miliardów długu.

W trakcie reorganizacji dyrekcja w Bartoszycach podzieliła to zadłużenie na trzy podległe jednostki. Kolno obciążono kwotą 744 milionów oraz dużą ilością gotowych wyrobów kiepskiej jakości. Przeciwnie temu podziałowi protestowała bezskutecznie Komisja Zakładowa „S”.

## W „BAGNO”

samodzielności nowy dyrektor, Tomasz Matczak, wkroczył 1 lipca. Został mianowany przez łomżyńskiego wojewodę tymczasowym dyrektorem, z pensją 2,5 mln zł. Zarobki w zakładzie nie przekraczały 300 tys.

Niektóre pracownice przyznają, że dyrektor chciał poprawić sytuację finansową zakładu „tyle, że niewiele z tego wyszło”. Inne twierdzą, że „bujał w chmurach i doprowadził »Morenę« do ruiny”. Dyrektor Matczak zdecydował się zmienić profil produkcji. Zakład w Kolnie zaczął szyc dresy, z dobrego materiału, z ciekawie dobraną kolorystyką. Niestety, okazało się, że trudno znaleźć na nie nabywców. Dresy z Kolna kosztują od 90 do 116 tys. O wiele tańsze są z Turcji i Związku Radzieckiego.

– Te „mahometry” z Turcji

ne do pierwszego pra-  
tem rozciągają się, tracą  
Nasze lepsze jakościowo  
być droższe, choć i tak  
ajemy je poniżej kosztów  
ności - mówią pracow-

ad próbuje sprzedawać  
wyroby w przyzakłado-  
sklepie, przewodniczący  
rności" jeździ z towa-  
o wszystkich targach w  
ńskim i ościennych wo-  
twach. Udało się nawią-  
spółpracę z warszawską  
rnią, która wykonuje na-  
a dresach (typu „Oxford  
sity”). Niestety, i na tak  
one bluzy nie ma chętn-

## NE NIEWYMOWNE

edają się również trudno.  
ne sklepy, butiki woła  
nie, fikuśne majteczki od  
nych reform dla tęższych  
Zdaniem pracownic za-  
powanie na ten rodzaj  
y jest duże, tylko trzeba  
z towarem do odległych  
ów kraju. Od niedawna  
konkurencją dla kolneń-  
bielizny są handlarze z  
sprzedający o kilka ty-  
aniej.

ci kwartał zamknięto 307  
ficytu, nie splanowanym  
ciem (714 mln) i zastawio-  
naszynami u wierzycieli.

## ZAMIĄST JEDZENIA

eraz do wzięcia jesteśmy  
ny, „murzyni”. - mówią  
z załogi. We wrześniu  
y od 150 do 180 tys. zł,  
dzienniku dostały, z pię-  
wym opóźnieniem, 360

listopada otrzymają wy-  
nie, ponieważ zakład zo-  
stawiony z stan likwidacji  
zewodniczący Rady Pra-  
zej ma nadzieję, że nie  
się najgorsze, czyli ogło-  
upadłości firmy. Wów-  
ogą być nawet problemy  
aniem kilkumiesięcznego  
wienia.

ojewoda powiedział nam,  
li same nie uporamamy się  
dającą, to przyjdzie i wła-  
nie powiesi kłódkę na za-  
i. Proponował nam kupno  
i rozpoczęcie pracy w  
Mamy tylko pytanie:  
nas stać na kilkumilio-  
ydatek? Gdzie postawić  
tę w ciasnym mieszkaniu?  
pgo będziemy żyć?

ód pracownic są samotne  
żony bezrobotnych, ren-

ma wychowuję dziesię-  
dzieci. Staralam się o  
pęgę na zapłatę czynszu  
ys. miesięcznie). Dosta-  
ys.

orka dojeżdża codziennie  
ły, bo nie mogą zapłacić  
nternat.

z dziecko prosi o banany,  
Jak mogę mu wytłuma-

czyć, że nie mam pieniędzy?

- Czasami to łyż w garnku,  
zamiast jedzenia.

- Mamy zawroty głowy. Jemy  
chleb z margaryną, popijamy  
szklanką herbaty. Wędlinę zo-  
stawiamy dzieciom.

- Za wrzesień odebrałem 360  
tys., moja żona niewiele więcej.  
Mam dwoje dzieci. Młodsze jest  
alergikiem, cierpi na przewlekły  
bronchit. Powinno specjalnie się  
odżywiać, jeździć na długie waka-  
cje. A mnie nie stać nawet  
na kupno leków. Nie mam kolo-  
rowego telewizora, samochodu,  
pralki automatycznej i straci-  
łem nadzieję, że kiedykolwiek  
uda mi się je kupić - mówi  
Ryszard Łętos, pracownik ma-  
gazynu.

## BEZSILNOŚĆ, ZŁOŚĆ

### I KRZYK

Przeklinają władzę, „dla któ-  
rej się nie liczą, demokrację,  
która bije w robotników”. Wie-  
dzą, że po odejściu z zakładu nie  
znajdą drugiej pracy. Obecnie w  
Rejonowym Biurze w Kolnie za-  
rejestrowanych jest ponad 1300  
bezrobotnych.

- Dlaczego po 30 latach pracy  
mam iść żebrać. Chcę pracować,  
a nie dziadować i czekać na ku-  
roniówkę. Boimy się, że pienią-  
dzy dla bezrobotnych może za-  
braknąć. Wojewoda powiedział  
nam, że dla województwa to  
niewiele znaczy, iż następne 300  
osób pójdzie na zasiłek. Takie  
są prawa gry. A my się nie  
liczymy?

Są rozżalone: - Pracowały-  
śmy w soboty, niedziele. Dy-  
rektor prosił, żeby nadgonić ro-  
botę. Przychodziłyśmy. Chcieli  
postojowe, zgadzaliśmy się. Te-  
raz nas wyrzucają na bruk.

Danuta Kosiorek twierdzi, że  
najważniejsza jest pomoc dla  
załogi. Wojewoda mówi o pry-  
watyzacji. Tylko kto weźmie  
zakład z takim zadłużeniem,  
zastawionymi maszynami? Co  
innego, gdyby tu było prze-  
twórstwo spożywcze, jeść każdy  
musi. Nie wierzą w prywaty-  
zację. Szkoda dobrej i zgranej  
załogi; szkoda nowych, sprawn-  
nych maszyn.

Podobnie myśli przewodni-  
czący Komisji Zakładowej „S”,  
Kazimierz Pupecki: - Byli  
u nas przedstawiciele z Re-  
jonu „Mazowsze”. Oni też  
nie widzą szans uratowania za-  
kładu.

Dyr. Tomasz Matczak jest  
optymistą: - Przez trzy mie-  
siące musiałem sprawiedliwie  
dzielić biedę. Wszystkie moje  
posunięcia przyniosły spóźnione  
efekty. Prywatyzacja jest jedyną  
szansą.

Wierzy, że zainteresuje się  
nimi zagraniczny inwestor. Kupi  
nowoczesne technologie i mate-  
riały i zaczną eksportować na  
Zachód.

JOANNA  
GOSPODARCZYK

„Alfabety” stały się modne. Zaczął Kisiel, pociągnął Urban.  
Ludzie czytają o Czyrku, Holoubku, jakiejś Nowakowej i dzie-  
siańkach mało znanych lub w ogóle nie znanych sobie osobach;  
więc dlaczego nasi Czytelnicy nie mieliby dowiedzieć się czegoś  
nieoficjalnego o postaciach, z którymi wielokrotnie się stykają?  
Tak w każdym razie spytał nas, i słusznie, pan Janusz z Grajewa.  
Nasz „alfabet” będzie o tyle oryginalny, że wcale nie będzie  
alfabetyczny. Jeżeli ktoś o nazwisku na „a”, zobaczy, że jesteśmy  
już przy literze „c”, niech się nie martwi. Nie pominiemy nikogo!

**ADAMOWSKA TERESA** - artystka. W dodatku Kobieta. Przez  
duże „K”, ponieważ łączy w sobie triadę ideału, czyli „3 x nie”: jest  
niebrzydka, niegłupia, nietęga. Posiada jednak niewybaczalną wadę,  
którą jest skromność bez umiaru. Gdy kończyła nauki, znalazła się w  
setce najlepszych absolwentów szkół wyższych w Polsce, zaraz potem  
zdobyła kilka nagród, ale nie stać ją, by stanąć z dumnie wzniesioną  
głową i, jak artysta Mazur, rzucić w przestrzeń: „Ja, Prawdziwy  
ARTYSTA!” Gorzej! Potrafi wziąć zlecenie za grosze i cieszyć się, że  
to, co zrobiła podoba się ludziom. Z tego powodu artystka Adamowska  
nigdy się nie sprywatyzuje ani nie urynkowi, a to, jak mawia wojewoda  
Adamiak, źle rokuje.

**BAGIŃSKI MIECZYŚLAW** - rzecznik prasowy były, byłego  
wojewody. Konkretny w przekazywaniu informacji. Idee, koncepcje czy  
stanowiska swych mocodawców zwykł zaczynać prezentować od słów,  
które mniej więcej brzmiały: „Wyobraź sobie, że oto widzisz, jak dwie  
krowy siedzą w rowie i robią na drutach. Co? Zaskoczenie? A właśnie,  
per analogia, nasz wojewoda...”. Itd. Wstęp taki czasami trwał dwie,  
albo i trzy kawy. Gdyby zaczął pisać wiersze, miałyby niewątpliwie  
szansę na tytuł grafomana stulecia.

Przez całe lata był członkiem najpotężniejszej partii chłopskiej w  
PRL, czyli ZSL-u. Jako ludowiec stanowił wśród mas członkowskich  
wyjątek, ponieważ umie grać w brydża. Podobno nawet nieźle,  
ale pewności nie mam, gdyż w czasie jedynej z nim licytacji  
widziałem akurat 26 kart, a on, na moje „cztery piki”, odpowiedział  
„skurczybyki”. W dodatku nie wiadomo pod którym adresem.

**CZERNIAWSKI MIECZYŚLAW** - lewicowy demokrat, z tym,  
że do 4 czerwca 1989 roku lewicowy, a po 4 czerwca demokrat. Mówią,  
że mógłby być z niego nawet demokrat bezprzymiotnikowy, ale ma  
za ambitną żonę, która chciała go widzieć na coraz wyższym stołku, a  
wiadomo, że meble te nie występowały w sklepach, lecz w aparacie.  
Na kwadrans przed rozejściem się PZPR do domu, wdrapał się nawet  
na stółek I sekretarza KW PZPR w Łomży. Zapowiadał się dość  
niekonwencjonalnie: pierwszą rozmowę dla prasy rozpoczął od tego,  
że pochodzi z biednej rzeszowskiej wsi, ciężko harował pomagając  
w gospodarstwie matce-wdowie, potem, by móc się uczyć w Łomży,  
stworzył z kolegami brygadę malarską i tak zarabiał na utrzymanie.  
Przy autoryzacji wywiadu ten wstęp jednak wykasował i w ten  
sposób zaprezentował się jako „człowiek z aparatu”. Widać w partii  
robotniczo-chłopskiej bardziej uchodziłoby pochwalić się herbem...  
Teraz tylko poseł.



**KONTRAKTÓW**  
→ → → JUŻ ZA TYDZIEŃ !!!

# MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA



## JEDYNY

Było to w 1939 r. Szłam od krawcowej, gdzie uczyłam się szyc. Miałam wtedy 16 lat. Antek, bo tak miał na imię, jechał wozem. Była wiosna, roztopy, musiałam się zatrzymać, żeby mnie wyminęli. Jechał z kolegą. Spojrzał na mnie i usłyszałam: „Ale oczy”.

Był wysoki, przystojny i w ogóle pod każdym względem mi się podobał. Był czytany, co w tamtych czasach się liczyło. Pięknie opowiadał. I tak zaczęłam tęsknić, kiedy go nie było. Byłam zakochana. Nie wiedziałam, że na całe życie. Mogliśmy rozmawiać do późna w nocy. Mój kochany nigdy mi nie mówił o jakimś „zbliżeniu”: myśmy się tylko całowali.

Nastąpiła wojna w 1941 roku. Poszedł do sowieckiego wojska i wyjechał do Rosji. Ja w tym czasie poznałam innych chłopców, ale to nie to. Antek wciąż był w moim sercu. W 1943 r. wywieźli mnie na roboty do Prus Wschodnich. Pracowałam u gospodarza z trzema Francuzami, jeden był kawalerem. Przy pracy rozmawialiśmy po niemiecku i dużo po francusku. Zakochał się podobno na zabój i znów słyszałam „Deine oczalun”, twoje oczy... Ale ja przecież miałam Antka i pozo-

stałam mu wierna.

W 1945 r. wrócił mój kochany spod Berlina, to było przed Bożym Narodzeniem. Weszli do domu w rosyjskich płaszczach z kolegą, obsypani śniegiem. Naprawdę warto było czekać 5 lat na taką chwilę! Tego się nie zapomina. W kilka miesięcy później poszedł do cywila i jeszcze przychodził, ale już nie był taki czuły! W roku 1947 ożenił się z inną.

Wysłałam za mąż za człowieka, z którym nic mnie nie łączyło. Chciałam mieć dzieci. Kilkanaście lat później spotkałam mego chłopca i dowiedziałam się, że nie ożenił się ze mną dlatego, bo miałam powiedzieć, iż jest brzydki. Jadąc z synem z Białegostoku 5 lat temu zajęchaliśmy do Antka. Coś zaczęło się psuć w samochodzie, ale ja myślę, że syn chciał poznać mego chłopca. Byliśmy u niego kilka godzin i Wojtek usłyszał: „Nikogo tak nie kochałam, jak twoją matkę”.

Byłam zadowolona, że tak powiedział.

Urodziłam trzech synów, dwaj mają wykształcenie średnie, jeden wyższe. Ale ja musiałam o to walczyć z moim mężem, bo on mówił, że nauka jest niepotrzebna.

Ot, życie.

STEFANIA

## CZY MNIE KOCHAŁA?

Była najpiękniejsza z całej wsi. Tak o niej mówił nawet ksiądz. Młodzianka, śliczna, zawsze ładnie ubrana i taka dumna.

Martę zobaczyłem pierwszy raz, kiedy szła do pracy. Odruchowo się ukloniłem. Była zdziwiona i nawet się nie uśmiechnęła.

Oszalałem. Nie mogłem przestać o niej myśleć. W najbliższą niedzielę wybrałem się do jej kościoła. Odszukałem ją wzrokiem w tłumie. Obserwowałem. Po mszy poszła z koleżankami nad rzekę. Powłóczyłem się za nimi. Nie wiedziałem, co z sobą zrobić. Chciałem być z nią. Od znajomych dowiedziałem się, gdzie pracuje i mieszka.

Pracowała na poczcie. Byłem tam w poniedziałek rano. Chciałem się z nią umówić. Powiedziała, że nie przyjdzie na spotkanie. Czekałem długo. Nie przyszła. Następnego dnia znowu byłem na poczcie. Błagałem o spotkanie. Znowu nie przyszła. Do zmierzchu krążyłem wokół jej domu. W końcu zapukałem do drzwi.

Gdy wszedłem do mieszkania ona stała przy kuchni. Zamarła. Jej rodzice patrzyli pytająco. Powiedziałem, że przyszedłem do Marty. Jej ojciec zaczął ze mną rozmawiać. Pytał o moją rodzinę, o sąsiadów (mieszkałem trzy wsie dalej), jak przeżyliśmy wojnę. To był trudny egzamin.

Następną wizytę Marcie złożyłem w najbliższą niedzielę. Potem odwiedzałem ją przez trzy miesiące. Wzięliśmy ślub.

Moje szczęście miało wtedy 18 lat. Wiekowo dzieliła nas pięć lat. Kochałem ją do szaleństwa. Wszystko chciałem robić tylko dla niej. Odszedłem z ojcowskiej gospodarki. Pracowałem w państwowym zakładzie. Byłem zazdrosny o czas, który ona spędzała beze mnie. Każdy męski ukłon lub uśmiech skierowany do niej psuł mi humor. Chciałem ją mieć tylko dla siebie. Pragnąłem, by było jej ze mną dobrze.

Zaczęliśmy budować dom. Po pracy cały czas spędzałem przy murarce. Nie dosypiałem i nie dojadłem. Żyliśmy w wielkim pośpiechu, Marta urodziła czworo dzieci. Była straszliwie zapracowana. Oczekiwałem od niej współczucia i podziwu, bo wiele przy budowie robiłem sam. Ona chyba tego samego oczekiwała ode mnie. Nie rozumiałem jej. Zaczęły się pretensje i wymówki. Płakała. Nie mogłem darować sobie, że zrobiłem jej przykrość. Chciałem to jakoś naprawić. Potem znów byłem wściekły, że ona nie dostrzega moich zabiegów. Miałem jej za złe, że nigdy się nie cieszy. Radowała się tylko, gdy mnie nie było w domu. Śledziłem ją i podglądałem. Bawiła się z dziećmi, śmiała, tańczyła. Czy

mnie kochała?

Przy pracach wykończeniowych spadłem z dachu. Ponad dwa miesiące leżałem w szpitalu. Przyjeżdżała na każdą wizytę. Była wtedy taka serdeczna i czuła. Dużo opowiadała o rzeczach ważnych i nieistotnych. Rozumiała moje cierpienie.

W domu wróciły stare problemy. Dużo pracy, pośpiech i ciągły brak pieniędzy. Dzieci zaczęły chodzić do szkół średnich, potem studiować. Marta miała pretensje, że nie pamiętam o imieninach, urodzinach, o naszej rocznicy ślubu, że nigdy nigdzie nie wyjeżdżała. Ja uważałem, że powinno ją cieszyć ogrodzenie z siatki, bieżąca woda w domu, łazienka, centralne ogrzewanie zamiast kaflowych pieców. Oczekiwałem uznania i byłem wściekły, że nikt mnie nie podziwia za to, co zrobiłem.

To niezrozumienie i niedocenywanie skierowało mnie w stronę kieliszka. Kiedy mieliśmy już prawie urządzony dom, prawie dorosłe dzieci, kiedy można było trochę zwolnić tempo, u nas zaczęło się piekło. Po każdej wódce wymówki, kłótnie i wyzwiska. Jej płacz i pretensje. Biłem ją. Ona nie uderzyła mnie nigdy. Nawet nie wyzwała. Może przez ten swój ciągły strach była zawsze lepsza ode mnie. Patrzyła na mnie z żalem i pogardą. Taka dumna i coraz bardziej obca. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Wiele razy zastanawiałem się, czy kochałem ją, czy też jakiś wymyślony ideał. Ta moja wielka miłość czasami przeradzała się w taką nienawiść, że bym ją zabił. Nieraz, nawet kiedy chciałem ją przeprosić, coś wytłumaczyć, wyzwałała we mnie taką wielką złość.

Mieszkałyśmy razem, ale już dawno obok siebie. Nie rozmawialiśmy ze sobą całymi tygodniami. Kiedy zachorowała, też byliśmy na siebie zagniewani. Jak tylko się dowiedziałem, tego samego dnia pojechałem za nią do szpitala. Nie miałem jednak odwagi spojrzeć jej w oczy. Pod szpitalem włóczyłem się do nocy i nie poszedłem na oddział. Następnego dnia zobaczyłem ją z daleka. Leżała nieprzytomna z podłączonymi kroplówkami i tlenem. Myślałem, że oszaleję. Moja bezsilność i niemoc w momencie, kiedy umiera moja Ona.

Marta umarła w tydzień później. Nie zdążyłem jej powiedzieć „przepraszam”, nie zdążyłem tyle spraw wyjaśnić, wytłumaczyć, usprawiedliwić się, prosić o przebaczenie.

W domu, który budowałem dla niej, jestem sam. Ale gorzej, z wyrzutami sumienia!

STANISŁAW K.

Prace nadesłane na konkurs „Miłość moja największa” drukujemy przemiennie z cyklem „Kobiety mojego życia”.

## NIEZNANY ŚWIAT

„Nieznany Świat” wreszcie objawił się czytelnikom. Wreszcie, gdyż próbny, tzw. zerowy numer tego czasopisma poświęconego parapsychologii, medycynie naturalnej, zagadkom przeszłości i przyszłości, UFO i wszelkim tajemnym, niezbadanym czy niewytłumaczalnym zjawiskom ukazał się w listopadzie 1983 r., a następny, czyli pierwszy – w październiku 1990. Inicjatorzy pomysłu przełamali nawet opór wydawcy – RSW, by stanąć jednak przed „szlabanem ideologicznym”. Decydenci argumentowali swój sprzeciw tym, iż pismo „zamierza propagować treści niezgodne ze światopoglądem materialistycznym”.

Redaktorem naczelnym „Nieznanego Świata” jest Marek Rymuszko, a jednym z jego zastępców – Anna Ostrzycka. Ta para reporterów opublikowała w roku bieżącym ciekawą książkę pt.: „Nieuchwytna siła”, o głośnym polskim fenomenie psychokinetycznym, kilkunastoletniej Joasi.

– Redakcja będzie m.in. inicjować eksperymenty psychotroniczne, drukować „Poczet healerów polskich”, relacjonować, na zasadzie wyłączenia, doświadczenia prowadzone przez naukowców z ekstrasensami w kraju i za granicą oraz prezentować ludzi o niezwykłych zdolnościach czy właściwościach organizmu – mówi red. Marek Rymuszko. – Poczynając od drugiego numeru inicjujemy rubryki „Forum niezwykłych hipotez” oraz „Dotknięcie nieznanego”, w którym czytelnicy, w tym ludzie o znanych nazwiskach, zrelacjonują zdarzenia ze swego życia, uznane przez nich za niezwykłe, zagadkowe czy dziwne. W każdym numerze będą też materiały poświęcone medycynie naturalnej, UFO, fragmenty nieopublikowanych w Polsce książek oraz listy i zabawy parapsychologiczne. To wszystko za jedyne 4 200 zł, podczas gdy konkurencyjne pismo kosztuje 9 000 zł.

Pierwszy numer „Nieznanego Świata” oferuje m.in. relację z sensacyjnego procesu radzieckiej psychokinetyczki Niny Kurlaginy, wytoczonego przeciw pisemu „Człowiek i Zakon”, które ją znieśliwilo; przepowiednie i prorocstwa dla Polski oraz fragmenty dwóch nie tłumaczonych na język polski książek: Carlosa Castanedy (opowieść o spotkaniach z Indianami z plemienia Yaqui, przekazującymi mu swoją tajemną wiedzę) oraz prof. Allena Hyneka: „Ignorant w krainie UFO”. Na ostatniej stronie rozrywka parapsychologiczna, czyli „Kabała według Sephariaela”.

Pismo na razie ukazuje się jako dwumiesięcznik.

D. WRONISZEWSKA

## POD PARAGRAFEM

**CZYTELNIK L.B.:** – *Postanowiłam wystąpić o rozwód. Styszałam jednak, że obecnie spraw tych nie będą już rozpatrywać sądy rejonowe. Mówiono również, że oprócz spraw rozwodowych, wiele innych spraw z sądów rejonowych zostało przesuniętych do sądów wojewódzkich. Ponieważ zamieszkuję w miejscowości znacznie oddalonej od Łomży, gdzie mieści się Sąd Wojewódzki, interesuje mnie jakie to są sprawy, gdyż będzie się to wiązało ze znacznym utrudnieniem i zwiększeniem kosztów np. dojazdów itp. A jaki sąd będzie rozpatrywał odwołanie, jeżeli wyrok sądu wojewódzkiego okaże się niestuszny?*

**Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej Krystyna MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:**

Ustawą z dnia 13 lipca 1990 r. zostały powołane do życia sądy apelacyjne. Sądy te w liczbie 10 funkcjonują już w naszym kraju od 1 października br. Właściwym sądem apelacyjnym dla okręgu województwa łomżyńskiego jest Sąd Apelacyjny w Białymstoku. Do właściwości nowo powstałych sądów apelacyjnych, jako sądów powszechnych należy rozpoznawanie środków odwoławczych od orzeczeń sądów wojewódzkich wydanych w pierwszej instancji. W związku z powołaniem do życia sądów apelacyjnych, uległa zmianie, właściwość rzeczowa sądów rejonowych i wojewódzkich.

Pewne kategorie spraw rozpatrywane dotychczas przez sądy rejonowe, od 1 stycznia 1991 r., będą rozpoznawane przez sądy wojewódzkie. Do właści-

wości tych sądów od przyszłego roku będą należały sprawy o prawo niemajątkowe i łącznie z nimi dochodzone roszczenia majątkowe, oprócz spraw o ustalenie i zaprzeczenie ojcostwa i macierzyństwa oraz o przysposobienie (w tej kategorii spraw mieszczą się również sprawy rozwodowe); o ochronę praw autor- skich, o roszczenia wynikające z prawa prasowego, o prawa majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa 20 mln zł, oraz sprawy o orzeczenie przypadku świadczenia na rzecz Skarbu Państwa, jeżeli świadczenie to zostało spełnione w zamian za dokonanie czynu zabronionego przez ustawę lub w celu niegodziwym. W pozostałych kategoriach spraw sądem właściwym w pierwszej instancji jest sąd rejonowy.

Jak z tego wynika od 1 stycznia 1991 r. organem właściwym do rozpoznawania spraw o rozwód będzie sąd wojewódzki. Natomiast środki odwoławcze od orzeczeń tego sądu będzie rozpoznawał sąd apelacyjny.

## SERCE SZUKA SERCA

### MAM CICHĄ NADZIEJĘ

Droga Gizelo – piszę do Ciebie zmęczona życiem, całym światem. Doszłam do wniosku, że okropność i melancholijność życia jest pustką bez dna. Chciałabym się przed Tobą otworzyć, bo choć Cię nie znam, wierzę, że mi pomożesz i poradzisz, jak serdeczna przyjaciółka.

Jestem podobno ładną, atrakcyjną, wesołą, towarzyską 21-letnią dziewczyną. Mam mnóstwo koleżanek, ale coś mnie prześladowuje, nigdy tak naprawdę, poważnie nie zainteresował się mną żaden chłopiec. Nabawiłam się przez to kompleksów i przestałam wierzyć w siebie, w swoje „ja”. Chciałabym za Twoim pośrednictwem znaleźć tego prawdziwego, kochającego chłopca. Zaczynam się czuć, jak odmieniec, nie cieszą mnie sukcesy szkolne, bo słyszę pokątne nabijanie się moich koleżanek – matek, narzeczonych, mężatek.

Boję się, że będę skazana na samotność i to mnie przeraża. Zaczynam powątpiewać w to, że jestem ładna, mądra, inteligentna. Zresztą dla mnie nie liczy się tak bardzo uroda tylko wewnątrz człowieka, jaki on jest w środku.

Chciałabym, Gizelo, żebyś pomogła mi poprzez tę rubrykę znaleźć dobrego człowieka, myślącego poważnie o życiu, o założeniu przyszłej rodziny, pełnego radości życia, który lubi też śmiech, taniec i z którym można szczerze porozmawiać, który akceptuje to, że nie piję, nie palę, że jestem porządną, który będzie miał tzw. kulturę

obustronnych uczuć.

Mam cichą nadzieję, że odezwie się do mnie ktoś taki, bo ja jestem zmęczona chłopcami, którzy chcą tylko jednego, a to takie okrutne, bo dla nich nie ja jestem ważna. Nie musi to być ktoś super przystojny, byleby tylko mnie zrozumiał i zaakceptował, że bym była dla niego nie przedmiotem, ale kimś najważniejszym.

Gizelo! Jeszcze jedno, piszę ten list jak do prawdziwej korespondencyjnej przyjaciółki. Napisz, czy gdyby przyszły jakieś listy do mnie, czy mogłabym się zgłosić po nie osobiście. Nigdy nie korzystałam z tego rodzaju usług, a raczej pomocy, doradź mi Gizelo. Proszę, jeżeli możesz, wydrukuj mój list w całości...

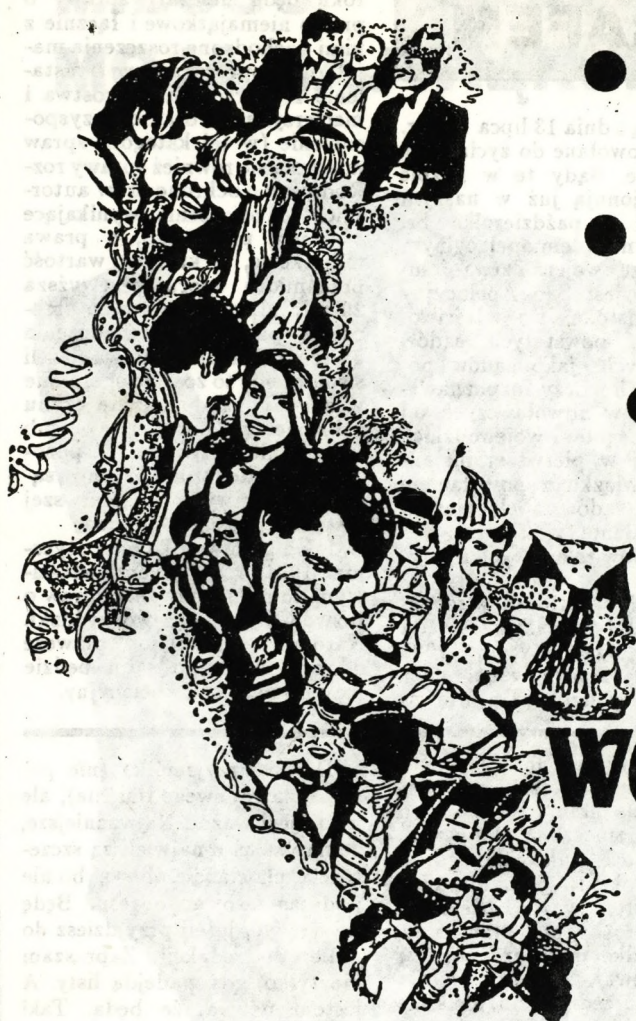
Zalążam pozdrowienia  
Samotna 21-latką  
Łomżynianka

Droga Przyjaciółko (nie podałaś nawet swego imienia), ale nie to jest ważne. Najważniejsze, że napisałaś z największą szczerością, chociaż i z obawą, bo nie podałaś swojego adresu. Będę się cieszyć, jeżeli przyjdiesz do mnie, do redakcji. Zapraszam nie tylko, gdy nadejdą listy. A jestem pewna, że będą. Taki stosunek do życia jak Ty, do drugiego człowieka, ma wielu chłopców. Pisząc, przełamalaś jakąś barierę, otworzyłaś się na zwierzenia. Być może w jakimś zamknięciu, skrytości należy szukać przyczyn Twoich niepowodzeń?

Pozdrawiam serdecznie i czekam na Ciebie – GIZELA

Szymonie, zgłoś się po list.





● **UROCZYSTA WIGILIA**

● **BOŻE NARODZENIE**

● **CHOINKA**

● **ZABAWA SYLWESTROWA  
Z LICZNYMI ATRAKCJAMI**

# **WCZASY ŚWIĄTECZNE oraz SYLWESTRA**

**ZGŁOSZENIA!**

**AMERICANA TRAVEL**

**ŁOMŻA**

**UL. POŁOWA 45 (NOT)**

**TEL. 64-78**

**TYLKO Z**

***Americana***

**W OŚRODKACH  
WCZASOWO-  
-WYPOCZYNKOWYCH**

- \* **W Porąbce Kozubniku, w przepięknym  
Beskidzie Żywieckim**
- \* **W Juracie na Półwyspie Helskim**
- \* **W Zaciszu koło Szczyrku**

**Terminy:**

**22 grudnia - 1 stycznia 1991 (cena 1 500 000 zł od osoby)**

**29 grudnia - 1 stycznia 1991 (cena 800 000 zł od osoby)**



# TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(1.11 - 7.11.1990)

## CZWARTEK

### Program I

Wiadomości: 19.30, 22.10;  
9.00 Początek sezonu - film CSRS;  
10.20 "Złoto się mieni" - film dok.;  
10.45 "Przechodniu, stań na chwilę" - 200 lat Powązek;  
11.15 "Żołnierz nieznan" - program wojskowy;  
11.40 "Światłość i ciemność" - film dok.;  
12.00 "Gdzie jest moja ojczyzna";  
12.30 "Ostatni z uczniów Mehoffera" - Z. Ruskowski - film dok.;  
13.20 "Idź za moim marzeniem" - program baletowy;  
13.55 "Impresje lyczakowskie";  
14.15 "Anna Frank" - film ang.;  
15.55 "Dowiedzieć się, gdzie są" - film dok.;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Teatr TV: W. Dulęba - "Spadkobiercy";  
18.15 Sonata d-moll F. Chopina;  
18.35 Magazyn katolicki;  
19.00 Wieczorynka;  
20.05 "Ulice San Francisco";  
20.55 Pęgaż;  
21.25 Ballady jazzowe;  
21.55 "Ojczyzna" - impresja filmowa;  
22.25 "Wieczysty wrót" - film dok.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 23.50;  
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 "Ulica Sezamkowa";  
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;  
10.15 Przygotowanie do koncertu Mur - Berlin 1990;  
11.00 "Polacy" - film dok.;  
12.45 Mur - Berlin '90 - koncert;  
14.45 "Za bramą wielkiej ciszy" - film dok.;  
15.05 "Chcę być oczyszczony" - dok. fabularyzowany;  
15.50 "Złodziej" - film fab. TP;  
18.00 "O tych, którzy odeszli";  
18.50 "Cudowne lata" - serial USA;  
19.20 C. Monteverdi "Nieszpory maryjne";  
21.00 "Podróż sentymalna W. Pszoniaka";  
21.30 Panorama dnia;  
21.15 Program muzyczny;  
23.45 Komentarz dnia.

## PIĄTEK

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.50;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 "Dzień dobry";  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 "Życie od kuchni" - serial;  
10.20 Szkoła dla rodziców;  
12.00 Porozumiewanie się zwierząt;  
12.30 "Bitwa pod Cedynią" - film dok.;  
13.00 Fizyka dla humanistów - układ słoneczny;  
13.30 Spotkanie z literaturą, kl. III lic.;  
14.10 Agroszkola;  
14.35 Język angielski;  
15.05 "Manhattan pod modrzym" - film dok.;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Program muzyczny;  
16.20 "Latający Holender";  
16.45 Dla dzieci: "Ciuchcia";  
17.15 Teleexpress;  
17.30 "Raport";  
17.55 10 minut;  
18.10 "Star Trek - następne pokolenie" - serial USA;  
18.55 "Od "Kapitału" do kapitału";  
19.15 Dobranoc;  
20.05 "Achille Lauro" - film fab.;  
21.15 "New York, New York";  
21.45 "Do piekła" - film dok.;  
23.05 Studio sport.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 0.15;  
Uniwersalny kurs języka ang.: 7.15, 17.55, 0.30;  
7.20 Magazyn TV Śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 "Ulica Sezamkowa";  
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;  
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;  
11.00 "Burda" - świat mody;  
11.15 "Bagdad Cafe" - serial USA;  
11.40 Blżej świata;  
12.55 "Crime story" - serial USA;  
13.40 Express gospodarczy;

14.20 Przegląd prasy;  
14.30 Czas akademicki;  
15.00 Film fab.;  
16.00 "W labiryncie" - serial TP;  
16.30 Wzrockowa lista przebojów;  
17.00 "Nad Niemnem" - serial polski;  
18.00 Programy regionalne;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 "Crime story" - serial USA;  
22.45 Legendy filmu - Ch. Bronson;  
23.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat;  
0.10 Komentarz dnia.

## SOBOTA

### Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.30;  
7.05 W sobotę rano;  
7.35 Tydzień na działce;  
8.05 Rolnictwo na świecie;  
8.20 Piłkarska kadra czeka;  
8.35 "Ziarno";  
9.10 "Wiatrak" oraz film z serii "Mały detektyw";  
10.40 Na zdrowie;  
11.00 "I ci co bronili i ci co się wdarli" - program dok.;  
11.25 Wędrowki dalekie i bliskie;  
12.20 "Z Polski rodem";  
12.50 Zdarzenia;  
13.25 Flesz;  
13.50 Jak wam się podoba, czyli wydarzenie miesiąca;  
14.25 Laboratorium;  
14.45 Prawo prawa;  
15.10 W kinie i na kasie;  
15.30 "Smak życia";  
16.15 "Wielki brat Jake" - film USA;  
17.15 Teleexpress;  
17.35 Sztuka i my;  
17.55 "Portrety" - film dok.;  
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 "Laza suite" - film USA;  
22.05 "Kontra... punkt";  
22.54 Sportowa sobota;  
23.40 "Mandingo" - film fab. USA.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 23.20;  
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.15 "Dziedzictwo" - serial entogr.;  
9.05 Magazyn TV Śniadaniowej;  
10.40 "Cudowne lata" - serial USA;  
11.05 W świecie ciszy;  
11.30 "Rodzina Brettów" - serial;  
12.30 "Zwierzęta świata" - film dok.;  
13.00 "Santa Barbara" - serial USA;  
14.30 "5 - 10 - 15";  
15.30 "Strefa mroku" - serial USA;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 "Wielka gra";  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Benny Hill;  
19.00 "Uśmiech z Galicji";  
19.30 "W Badenii Wirtembergii" - rep.;  
20.00 Portret kompozytorski;  
21.00 "Dwa + 2";  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Słowo na niedzielę;  
22.00 "Rodzina Brettów" - serial;  
22.55 Przegląd muzyczny;  
23.15 Komentarz dnia.

## NIEDZIELA

### Program I

Wiadomości: 19.30, 22.55;  
7.00 Witamy o siódmej;  
7.30 Kraj za miastem;  
7.55 Po gospodarsku;  
8.10 Od niedzieli do niedzieli;  
9.00 Teleranek oraz film z serii "Niebezpieczna zatoka";  
10.30 "Muzeum D'Orsay" - serial dok.;  
11.20 Notowania;  
11.45 "Śladami komendanta" - dok.;  
12.00 Poranek symfoniczny;  
13.00 Dla dzieci: "Tęczowy music-box";  
14.00 TV koncert życzeń;  
14.45 Pieprz i wanilia;  
15.30 W starym kinie: "Szpieg w masce" - film polski;  
16.30 Antena;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 TV Teatr Rozmaitości: E. Robles - "Montserrat";  
19.00 Wieczorynka;  
20.05 "Fanny i Aleksander (1) - film prod. szwedzk.;  
21.40 7 dni - Świąt;  
22.10 Sportowa niedziela;  
23.10 Recital W. Gąsowskiego.

### Program II

CNN - Headline News: 10.00, 23.55, 23.55;  
6.25 Panorama dnia;  
6.35 Kalejdoskop;  
7.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);  
7.40 "Fanny i Aleksander (dla niesłyszących);  
9.10 Jutro poniedziałek;  
9.30 Program lokalny;  
10.15 "Santa Barbara" - serial USA;  
11.45 Express Dimanche;  
12.05 Polska Kronika Filmowa;  
12.15 "Cztery kobiety" - serial włoski;  
13.15 100 pytań do...;  
13.55 Z batuta i z humorem;  
14.15 "Latający doktorzy" - serial;  
15.10 Archiwum Kontaktu TV;  
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni - serial dok.;  
17.00 Studio sport;  
17.30 Blżej świata;  
19.00 Wydarzenie tygodnia;  
19.30 Galeria 37 milionów;  
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego;  
21.00 Teatr paryski "Star Job";  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 "Cztery kobiety" - serial włoski;  
22.45 Rozmowy bez sekretów;  
23.35 Komentarz dnia;  
23.40 "Poezja nowej fali" - S. Barańczak.

## PONIEDZIAŁEK

### Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.25;  
13.30 Spotkania z literaturą, kl. IV;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Język francuski;  
15.05 Sezam;  
15.30 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 LUZ;  
17.15 Teleexpress;  
17.30 Encyklopedia II wojny światowej;  
18.00 "Rodzina Kanderów" - serial;  
19.00 10 minut;  
19.15 Dobranoc;  
20.05 Teatr TV: A. Savoir - "Wielka księżna i chłopiec hotelowy";  
21.25 W Sejmie i w Senacie;  
21.55 "Jazz Jamboree '90";  
22.45 Język niemiecki.

### Program II

CNN - Headline News: 14.00, 23.50;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 13.55, 17.55, 0.05;  
13.35 Przegląd prasy;  
13.45 Antena "Dwójki";  
14.45 Magazyn piłkarski;  
15.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie;  
15.30 Studio im. A. Munka;  
16.30 "Ojczyzna-polszczyzna";  
16.45 "Widziane z Gdańska";  
17.00 "Liryka, liryka, kłliwa dynamika";  
17.25 "Angel i Wielki Joe" - film USA;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Program publicystyczny;  
19.00 Studio im. A. Munka;  
19.30 Język angielski;  
20.00 Auto-moto fan klub;  
20.30 "Seans filmowy";  
21.15 Niemcy '90 - W. Brandt;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 "Hotel Polanów i jego goście";  
23.45 Komentarz dnia.

## WTOREK

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.55;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 Przyjemne z pożytecznym;  
9.55 "Dynastia" - serial USA;  
12.00 Muzyka - Kolorowa muzyka;  
12.30 Na legionowym szlaku;  
13.00 Chemia - Roztwory;  
13.30 Spotkania z literaturą;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 "Marek Żuławski" - film dok.;  
15.05 "Jedwabny szlak" - serial dok.;  
16.10 Video-top;  
16.20 "Tik-Tak" i "Misja Yogi" - prawa po skarby";  
17.15 Teleexpress;  
17.30 10 minut;  
17.45 Teatr Prozy: M. Dąbrowska - "Lucja z Pokucic";  
19.15 Dobranoc;  
20.05 "Dynastia" - serial USA;  
21.00 Program publ.;

21.30 "Teraz" - tygodnik gosp.;  
22.00 "Walka o demokrację" - serial dok.;  
23.10 Film dok.;  
23.40 Wielki mecz: Kasparow - Karpow;  
24.00 Język francuski.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 0.10;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.25;  
7.20 Magazyn TV Śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 "Ulica Sezamkowa";  
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;  
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;  
11.00 "Burda" - świat mody;  
11.15 Filmy W. Allena: "Hanah i jej siostry";  
12.55 "Cappella Gedanensis w Sztokholmie" - film dok.;  
13.20 Przegląd prasy;  
13.30 Dookoła świata;  
14.15 Publicystyka;  
14.45 "Z wiatrem i pod wiatr" - magazyn żeglarski;  
15.00 "Goście" - serial CSRS;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 "National geographic" - serial dok.;  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Modlitwa wieczorna;  
18.50 I. J. Paderewski - "Zanim powróci..." - program dok.;  
19.30 Język angielski;  
20.00 "Siódemka" w Dwójce;  
21.00 Wywiady I. Dziedzic;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 "Hanah i jej siostry" - film USA;  
23.35 Z I. Cywińską rozmawia A. Żurowski;  
0.05 Komentarz dnia.

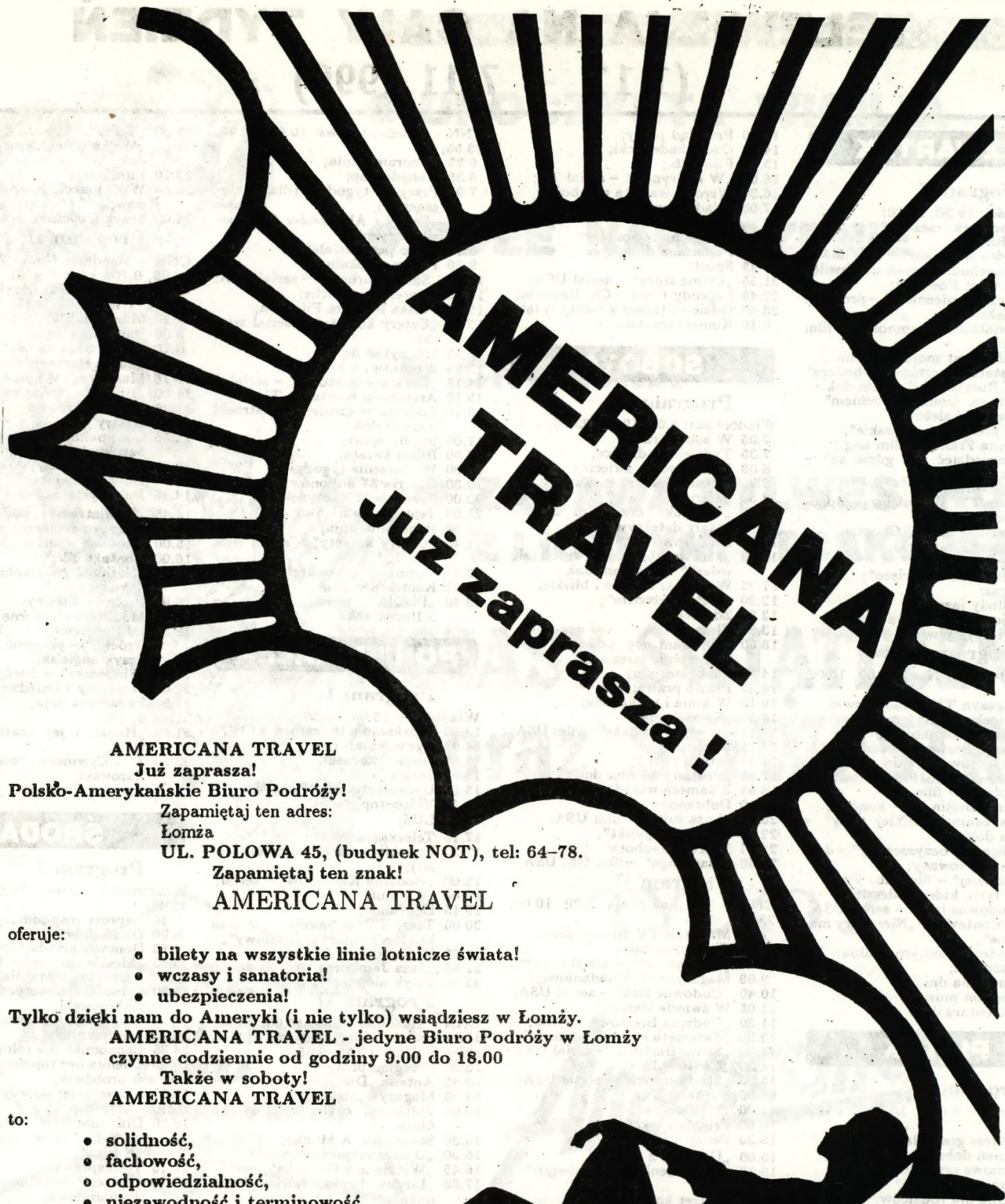
## ŚRODA

### Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.45;  
7.40 Express gospodarczy;  
8.00 Dzień dobry;  
9.10 Domowe przedszkole;  
9.35 "Męskie sprawy" - film TP;  
12.00 Przybysze z Matpanety;  
12.30 Sylwetki historyczne - D. Chłapowski;  
13.00 Człowiek i środowisko;  
14.05 Agroszkola;  
14.35 Ekonomia dla rolnika;  
14.45 Chemia bez tajemnic - Chemia w próbówce;  
15.00 Uniwersytet nauczycielski;  
16.10 Video-top;  
16.20 Dla młodych widzów: Sami o Sobie oraz film z serii "Karino";  
17.15 Teleexpress;  
17.30 "System" - publicystyka międzynarodowa;  
17.55 Rolnicze rozmaitości;  
18.10 Klinika zdrowego człowieka;  
18.20 "Sprawa dla reportera";  
19.15 Dobranoc;  
20.05 "Męskie sprawy" - film TP;  
21.50 "Racje" - program publ.;  
22.20 Recital zespołu "Aswad";  
23.05 Język angielski.

### Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.15;  
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 23.30;  
7.20 Magazyn TV Śniadaniowej;  
8.00 Panorama dnia;  
8.10 "Ulica Sezamkowa";  
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;  
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;  
11.00 "Burda" - świat mody;  
11.15 "Córy słońca" - serial austral.;  
12.15 Gdzie są taśmy z tamtych lat;  
13.10 "Bawiny góralskiego zwyczaju '90" - rep.;  
13.40 Express gospodarczy;  
14.20 Przegląd prasy;  
14.30 "Zatrzymanie" - pr. publ.;  
15.00 "Goście" - serial CSRS;  
16.00 Kontakt TV;  
17.00 "Szpital na peryferiach";  
18.00 Program lokalny;  
18.30 Program publ.;  
19.00 Magazyn "102";  
19.30 Język francuski;  
20.00 Wrocław na antenie Dwójki;  
21.00 "Ze wszystkich stron" - rep.;  
21.30 Panorama dnia;  
21.45 Sport;  
21.55 "W labiryncie" - serial TP;  
22.25 Telewizja nocą;  
23.10 Komentarz dnia.



**AMERICANA TRAVEL**  
Już zaprasza!  
Polsko-Amerykańskie Biuro Podróży!  
Zapamiętaj ten adres:  
Łomża  
UL. POŁOWA 45, (budynek NOT), tel: 64-78.  
Zapamiętaj ten znak!  
**AMERICANA TRAVEL**

oferuje:

- bilety na wszystkie linie lotnicze świata!
- wczasy i sanatoria!
- ubezpieczenia!

Tylko dzięki nam do Ameryki (i nie tylko) wsiądziesz w Łomży.  
**AMERICANA TRAVEL** - jedyne Biuro Podróży w Łomży  
czynne codziennie od godziny 9.00 do 18.00  
Także w soboty!  
**AMERICANA TRAVEL**

to:

- solidność,
- fachowość,
- odpowiedzialność,
- niezawodność i terminowość,
- sympatyczna obsługa!

**JUŻ OTWARTE!**  
**ZAPRASZAMY!**



**PAŃSTWOWY BANK KREDYTOWY  
W WARSZAWIE  
ODDZIAŁ W ŁOMŻY**

informuje, że w okresie

**do 31 marca 1991 roku**

udziela kredytów dla wszystkich prywatnych podmiotów gospodarczych (osób fizycznych i spółek), które gwarantują terminowy zwrot zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami w nieprzekraczalnych terminach:

- \* na działalność eksploatacyjną (bieżącą) - do 2 lat z możliwością 6-miesięcznego okresu karencji
- \* na działalność inwestycyjną - do 7 lat z możliwością 2-letniego okresu karencji.

Szczegółowe informacje w  
siedzibie Oddziału:  
Łomża, ul. Dworna 14  
(wejście od ulicy Sadowej)

**ZAPRASZAMY**

## SKLEP Z ODZIEŻĄ POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO

gdzie możesz nabyć towar firm światowych, jak Paddocks i Ann Christine.  
Zaprasza w godz. 10.00-18.00

**ŁOMŻA ul. Legionów 32 (ZBOWID).**

K-057

## UWAGA MENADZEROWIE, BIZNESMENI, 400 M KW. POWIERZCHNI MAGAZYNOWEJ

**czeka na Was w Giełczynie**

**KONTAKT: Łomża, tel. 68- 234, 69-710**

**w godz. 14.00-18.00 K-058-0**

## TO OFERTA BIURA PODRÓŻY „JJ”

**ŁOMŻA, AL. Legionów 7**  
(redakcja „Kontraktów”), tel.40-22;

**Wysokie Mazowieckie, ul.**  
Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP)  
tel.21-48;

**Zambrów, ul.Kosciuszki 12.**

**BIURO PODRÓŻY**

„JJ”

## REGULARNA LINIA AUTOBUSOWA DO ISTAMBUŁU

(wyjazd w każdą sobotę, cena 970 tys.  
zł z dwoma noclegami i obiado-  
kolacją)

## NOWOŚĆ:

raz w miesiącu do **BRUKSELI**  
(24 listopada, 21 grudnia – 900 tys. zł w  
dwie strony, 700 tys. zł w jedną stronę)

## Tanie wyjazdy do BERLINA I HAMBURGA

Pierwsze terminy wyjazdów  
4 listopada.  
Cena – od 250 do 270 tys. zł

## SYLWESTER w ISTAMBULE

(4 noclegi, 4 obiady-kolacje oraz  
całonocny bal za 1mln 400 tys. zł)

## WIZY

do RFN, USA, Francji, Belgii, Kanady,  
Szwecji, Włoch i innych krajów.

## UBEZPIECZENIA „WESTY”

nie tylko dla turystów ale również  
komunikacyjne i inne.

## OGŁOSZENIA DROBNE

**SPECJALISTA** położnik-gine-  
kolog Lech **KOSTEWICZ** Ostro-  
łęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki,  
środy, piątki od 16.00. Pełny zakres  
usług specjalistycznych. Zabiegi w  
uśpieniu.

K-3684-o

**KAMERA VIDEO** – filmuje,  
tel. 55-14. K-1287-o

**LASTRIKO**, płytki, schody, pa-  
rapety. Łomża, Nowogrodzka 53.

K-02

**VIDEO KAMERA** – Łomża,  
40-76. K-011

**„ARKADIA”** kupno-sprzedaż  
lokali, nieruchomości. Łomża, ul.  
Konstytucji 3 Maja 2, tel. 68-  
238 (8.00-15.00), tel. 69-908 (15.00-  
22.00).

K-045

**SPRZEDAM DOM** w Łomży w  
stanie surowym zamkniętym, kupię  
M-2 lub M-3, tel. 69-908 (po 15.00).

K-045

**AGENCJA „LOCUM”** sprze-  
da M-3 i M-5 w Kolnie. Łomża, ul.  
Konstytucji 3 Maja 2, tel. 68-238.

K-045

**ZALUŻE INSTALUJĘ** –  
140 000 zł/m. Łomża 21-00.

K-053-o

**POSIADAM** własny transport.  
Oczekuję ofert. Łomża ul. Dworna  
46. K-052

**SPRZEDAM** malucha po wy-  
padku w całości lub na części. Silnik  
na gwarancji. Łomża, Waltera 4/1.

K-054

**„P A R Y S”**. Nowo otwarty  
sklep przemysłowy: obuwie, galanteria  
skórzana, kasety magnetofonowe.  
18-400 Łomża, ul. Farna 5, tel. 55-57.

K-056

**NOWY DOM** (pół bliźniaka)  
220 m kw. – sprzedam. Atrakcyjne  
miejsce. Mragowo, tel. 36-36.

K-059-o

**SPRZEDAM** mieszkanie M-4.  
Łomża 41-79.

K-060

**ZATRUDNIĘ** murarzy-tynkar-  
zy. Praca stała. Łomża tel. 60-10  
(po godz. 17.00).

K-061

**PROJEKTY** domków (typowe),  
Łomża, Senatorska 8, tel. 67-48.

K-064

**EUGENIUSZ BUKOWSKI** –  
specjalista chorób dzieci, wizyty do-  
mowe. Łomża 21-10.

K-063-o

## Bilety lotnicze



do USA,  
Kanady  
oraz krajów  
europejskich

## Atrakcyjne ceny przelotów do Singapuru i Bangkoku

**BIURO PODRÓŻY „JJ”** Łomża, Al. Legionów (redakcja  
„Kontraktów”), tel. 40-22; Zambrów, ul. Kościuszki 12; Wysokie  
Mazowieckie, ul. Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP)

## WARTBURG 1,3 i 353 W

## SKLEP

części zamienne, ramy, komplety blach

**BIAŁYSTOK, ul. Długa 110**

## PRYWATNA STACJA PALIW

w Łomży, ul. Poznańska 156,  
tel. 63-52

posiada w sprzedaży po najniższych  
cenach etylinę i olej napędowy.

## ZAPRASZAMY

codziennie w godz. 6.00-18.00

K-062

## NAUCZYCIELSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

„STARÓWKA” W ŁOMŻY

ogłasza dodatkowy nabór członków pod  
zabudowę szeregową na Os. Pocijowo,  
Łomża Senatorska 8, tel. 67-48

K-18

## HURTOWNIA

„IR-GRA”  
JANOWO K. ŁOMŻY

serdecznie zaprasza hurtowych  
odbiorców atrakcyjnych towarów.  
**pasmanteria, bielizna, odzież.**

## ZAPRASZAMY

codziennie w godz. 8.00-16.00

K-17

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-

-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



- Dokąd tak pędzisz?  
 - Do fryzjera!  
 - Do fryzjera? - zdziwił się pytający, patrząc na łysą jak kolano głowę przyjaciela.  
 - Idę zgolić wąsy.  
 - Aa, wąsy. Ale dla czego?  
 - Nie słyszałeś? Prezydent Wałęsa wydał dekret, że prawo do noszenia wąsów, jako symbolu „Solidarności”, mają wyłącznie zasłużeni członkowie Związku, posiadający podpisaną przez niego legitymację.

\*\*\*  
 Kowalski i Nowak, nie

## ZAKAZANY WIC

tak dawno dość aktywni członkowie ORMO, postanawiają wstąpić do Komitetu Obywatelskiego. Jako że zdają sobie sprawę, iż ze względu na przeszłość próba wejścia w nowe układy może skończyć się nieprzyjemnie, po-

stanawiają ciągnąć losy, który ma iść pierwszy. Wypadło na Kowalskiego. Nowak czeka na ulicy. Po godzinie Kowalski wychodzi z siedziby Komitetu.

- No i jak? - pyta Nowak.

- Odczep się, ty postkomuno!

\*\*\*

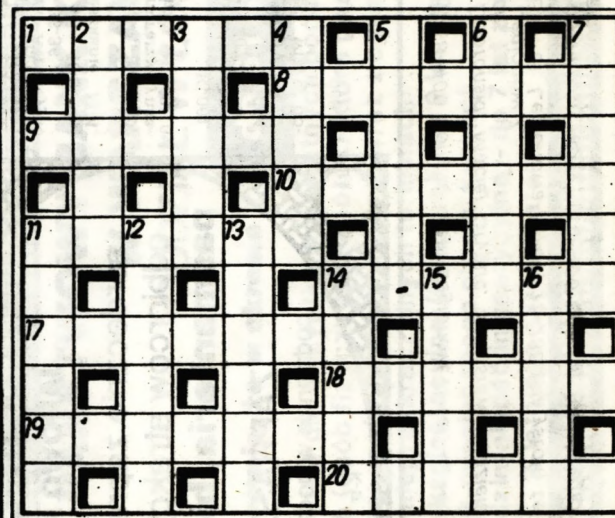
- Czy Cimoszewicz naprawdę jest z ludu?

- Naprawdę. A tak dokładnie, to jest on z „Trybuny Ludu”.

Trwa konkurs na „Dowcip tygodnia”. Chodzi nam o kawały dotyczące obecnej sytuacji politycznej i ludzi ją tworzącej. W tym tygodniu nagrodę za najlepszy dowcip, książkę pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990” otrzymuje Kazimierz Perkczyński z Zambrowa za kawał o postkomunie.



## Krzyżówka Nagrody: nr 6 Książki



**POZIOMO:** 1) właściciel statku rybackiego, 8) republika radziecka, 9) coś z nabiału, 10) pochyle pismo drukarskie, 11) cechuje śmiałka, 14) woń, odór, 17) maszyna do kruszenia skał, 18) pienińska rzeka, 19) materiał na ubranie, 20) dawniej tam wykonywano karę śmierci.  
**PIONOWO:** 2) profesja, 3) w koronie, w tytule znanego polskiego filmu, 4) wyspa niemiecka na Bałtyku, 5) hałas, gwar 6) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 7) zagarnięcie władzy siłą, 11) niszczenie zależności za coś, 12) gabaryt, 13) klub piłkarski z Zabrze, 14) rezerwa, 15) gaduła, pleciuch, 16) organizm ludzki. (HCL)

### Rozwiązanie krzyżówki z nr. 3

**POZIOMO:** wędka, dama, rondel, czapa, nuda, heban, atak, katana, stoper, kasa, kapok, Awar, kornik, Baal, „Anawa”.  
**PIONOWO:** wąż, drab, kopa, Amanke, denat, Aluta, abaka, zestaw, Dauton, arkana, „Skarb”, Osaka, patrol, Anin, pika, kawa.  
 Wśród czytelników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrody książkowe.

### Felcyna z wierszykami

Wybory prezydenckie przed nami  
 Los narodu się wazy  
 Kilku wybitnych polityków  
 O fotelu marzy

Jak zgłodniałe sępy  
 Wokół niego krążą  
 Rozpychają się łokciami  
 I do celu dążą

Fotel symbol władzy  
 Atlasem jest wybitny  
 Kto na nim posiedzi  
 Zawsze będzie syty

Stoi w wielkiej sali  
 Nikomu nie wadzi  
 Tylko jeden z chętnych  
 Tyłek na nim posadzi

# „Fotel”

E.Rogowski  
 Łomża

## Konkurs czytelników

**UWAGA!** Czytelnicy, którzy nadesłali oryginalny, wycięty z tygodnika kupon, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

Niezależnie od nagrody głównej, wśród uczestników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali wypełniony kupon, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

### KUPON

1) Za najlepszy tekst w tygodniku „Kontrakty” nr..... uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):

2) Wkrótce chciałbym (chciałybym) przeczytać (podać propozycje tematu):

**Wytnij! Wyślij! Wygrasz 1 000 000 zł.**